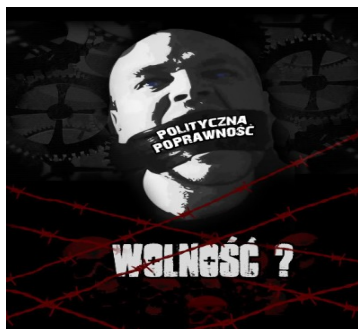


Tchórze giną jak śmiecie !

Poprawność polityczna jest zbrodnią przeciwko ludzkości



....gdyż jest świadomym przyzwaniem na dokonywanie zbrodni a także tuszowanie zbrodni i zamiataniem pod dywan! Każda osoba która stosuje poprawność polityczną jest takim samym zbrodniarzem , jak inni którzy zbrodnie te popełniają lub je popełnili w przeszłości. W opracowaniu są także dane o skandalicznej cenzurze w Internecie oraz o przerażeniu wielu wartościowych źródeł w Wikipedii .

Nie wolno w Polsce protestować ! Nazywa się to rasizm i ksenofobia !

MSWiA i Straż Graniczna przeciwko "fali emigrantów muzułmańskich". Ostra reakcja organizacji monitorującej zachowania ksenofobiczne – 20 kwietnia 2017 onet "Dbamy o bezpieczeństwo Polski i Polaków. Nie zgadzamy się na napływ fali emigrantów muzułmański" - grafika z takim hasłem pojawiła się na stronie Straży Granicznej na Facebooku oraz na Twitterze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Z tego pierwszego miejsca zniknęła niemal natychmiast. Wszystko przez ostrą krytykę ze strony Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych.

3 luty 2017

Dwa tygodnie temu prokuratura poinformowała, że zajmie się wnioskiem byłego księdza Jacka Międlara i ONR o delegalizację Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Dziś nad ranem policja weszła do siedziby Ośrodka, gdzie zabezpiecza dokumenty i sprzęt elektroniczny. „O godzinie 6 rano policja weszła do pomieszczeń naszego Ośrodka Monitorowania. Trwa przeszukanie, nie mamy kontaktu z osobami które były w środku” - czytamy na facebookowym profilu Ośrodka. „Ze szczątkowych informacji, wiemy że policja na zlecenie prokuratury zabezpiecza i wynosi komputery, laptopy, wszelkie nośniki danych” - tłumaczy działacz OMZRiK.

Tropił polski „faszyzm” – dostał 4 lata więzienia za oszustwa

15 lipca 2016 <http://www.nacjonalista.pl/>

Karma wraca. Rafał Gawęł, założyciel Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych i szef Teatru TrzyRzeczce w Białymstoku, który złożył wniosek o ściganie osób posługujących się symboliką żołnierzy Pogotowia Akcji Specjalnej NZW oraz domagał się delegalizacji NOP, został 14 lipca 2016 skazany na 4 lata więzienia za oszustwa.

Oskarżony nie będzie mógł również przez 10 lat prowadzić działalności gospodarczej ani zajmować stanowisk w takich podmiotach, a przez pięć lat będzie miał zakaz pełnienia funkcji w stowarzyszeniach korzystających z publicznych dotacji. Ma też zapłacić 12 tys. zł tytułem naprawy szkody – orzekł sąd. Wyrok jest nieprawomocny. Sąd skazał również żonę Rafała Gawła na 2 lata pozbawienia wolności i 6 tys. zł grzywny. Dodatkowo otrzymała ona zakaz zajmowania stanowisk w organach spółek prawa handlowego na 5 lat oraz łączny zakaz prowadzenia działalności gospodarczej, wytwórczej, handlowej i usługowej na okres 7 lat. Kobieta otrzymała wyrok w zawieszeniu na 5 lat. W tym czasie będzie znajdowała się pod nadzorem kuratora sądowego. Natomiast Dorota K., współniczka małżeństwa Gawel, została skazana na rok i 2 miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Sąd orzekł, że przez 5 lat nie będzie ona mogła prowadzić działalności gospodarczej. Otrzyma również nadzór kuratora.

Przeciwnicy nacjonalizmu w całej Europie to z reguły degeneraci, oszuści, konfidenci. Hasta la vista antifascista!

POLECANE

<http://zmianyhaziemi.pl/wiadomosc/bojownik-o-wolnosc-w-internecie-znaleziony-martwy-w-swoim-mieszkanu>

DEFINICJA

Poprawność polityczna – sposób używania języka w dyskursie publicznym, którego deklarowanym celem jest zachowanie szacunku oraz tolerancji wobec przeciwnika w dyskusji.

Poprawność polityczna ma w zamierzeniu polegać na unikaniu w dyskursie publicznym stosowania obraźliwych słów i zwrotów oraz zastępowaniu ich wyrażeniami bardziej neutralnymi. Obejmuje również samoograniczenie w posługiwaniu się symbolami i określeniami, które potencjalnie mogłyby naruszać uczucia niektórych grup społecznych. Jej celem jest obniżenie poziomu antyspołecznych uprzedzeń i dyskryminacji danych grup społecznych. Używanie zwrotów bardziej neutralnych może być także motywowane chęcią uniknięcia protekcyjności i respektowania godności osób, do których odnoszą się pejoratywne. Poprawność polityczna opiera się na założeniu, że stosowanie obraźliwego, atakującego języka przyczynia się do zwiększenia poziomu uprzedzeń oraz wyrządza krzywdę przedstawicielom dyskryminowanych grup. Poprawność polityczna nie jest skodyfikowanym ani spójnym zbiorem zasad, których przestrzegania broni jakaś instytucja, lecz zjawiskiem społecznym występującym w dyskursie publicznym.

Poprawność polityczna a wolność wyrażania przekonań

Kanony poprawności politycznej wprowadzane są przez jej zwolenników do dyskursu publicznego jako norma obyczajowa. Zjawisko to spotyka się z negatywnym odbiorem środowisk konserwatywnych postrzegających je jako zakaz krytyki określonych grup, wynikający z ich pochodzenia, historii, kultury lub zachowania. W polskich realiach dotyczy to w szczególności krytyki Niemców lub Żydów. Poprawność polityczna przez krytyków bywa określana mianem cenzury lub neocenzury.

Krytyka koncepcji poprawności politycznej

Krytycy poprawności politycznej twierdzą, iż zbyt "delikatne" postępowanie wobec mniejszości wywołuje niechęć reszty społeczeństwa do wyżej wymienionych, ogół społeczeństwa może bowiem uznać, że mniejszościom przysługują przywileje. Niektóre osoby, szczególnie o poglądach konserwatywnych porównują poprawność polityczną do nowomowy.

Niektórzy językoznawcy zwracają uwagę na niewłaściwe stosowanie zasad politycznej poprawności w odniesieniu do określeń niemających w danej kulturze negatywnych konotacji. Językoznawca Jerzy Bralczyk uważa, że nie należy usuwać z języka tradycyjnych słów na określenie narodowości, ale używać ich w pozytywnym kontekście. Przykładem jest słowo Murzyn określające człowieka o czarnym kolorze skóry. Jeszcze kilkanaście lat temu było ono w języku polskim całkowicie neutralne, dziś niektórzy sugerują zastępowanie go przez słowo "czarnoskóry" choć nie wszystkim kojarzy się ono pejoratywnie.

Bezkrytyczne stosowanie zasad politycznej poprawności, według jej krytyków, może prowadzić do zubożenia języka przez wyrugowanie tradycyjnych słów i sformułowań, którym przypisano domniemane znaczenie wartościujące lub pejoratywne.

Przykłady zastosowania

Logo drużyny Cleveland Indians zwane "Chief Wahoo" (Wódz Wahoo) było uważane za niepoprawne politycznie przez wiele osób, szczególnie przez Indian.

W 1973 logo zostało przerysowane tak, by było bardziej poprawne politycznie, ale także to poprawione logo wzbudza kontrowersje.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Poprawno%C5%9B%C4%87_polityczna



Bibliotekarka z miejscowości pod Lublinem została zwolniona za skandaliczny wpis na Facebooku:

"Ale Polacy nie mordowali Żydów, to Żydzi mordowali i Żydów i Polaków, a jeśli chodzi o imigrantów to proponuję iść i dać się im zgwałcić, bo trzeba robić to, co oni lubią." Komentarz pisany z profilu biblioteki odnosił się do artykułu o tym, że Polska może przyjąć 30 tys. uchodźców. Sprawa wywołała skandal, a pracownica została dyscyplinarnie zwolniona.

Pod koniec lutego bieżącego roku Rada Miasta Nowy Jork wydała uchwałę o symbolicznym znaczeniu: zakazującą użycia słowa „nigger” (w slangu oznacza ono „koleś”, „kumpel”, określenie to ma jednak rasistowską proveniencję). Decyzja ta pozbawiona jest mocy prawnej, gdyż stoi w wyraźnej sprzeczności z gwarantującą wolność wypowiedzi Pierwszą Poprawką do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Pomysł radnych wywołał spore kontrowersje i po raz kolejny postawił przed opinią publiczną pytanie, gdzie znajduje się granica szalenię popularnego znaku naszych czasów, jakim jest poprawność polityczna (ang. political correctness; PC) Poszukiwanie języka dla nowej rzeczywistości

Termin ten jest przedmiotem nieustających debat praktycznie od momentu jego powstania przypadającego na lata 60. XX wieku. Za jego twórcę uważa się antropologa kultury Franza Boasa. Wielu badaczy twierdzi, że pojęcie politycznej poprawności rozpoczęło swą ewolucję od lewej strony sceny politycznej, a jego źródła można poszukiwać w marksizmie-leninizmie operującym słynną „nowomową” (ang. newspeak) – sztucznym językiem służącym do artykułowania jedynie słusznej linii partii. Następnie idea political correctness rozwijała się dynamicznie wśród lewicujących pracowników naukowych uniwersytetów w USA, by ostatecznie eksplodować około roku 1991 wraz z wydaniem książki Dinesha D’Souza Nieliberalna edukacja.

Warto zaznaczyć, że poprawność polityczna jest o wiele silniej zakorzeniona na kontynencie północnoamerykańskim niż w Europie, choć i tu narzuca się ją w sposób coraz bardziej zinstytucjonalizowany (zob. np. rekomendowany przez Komitet Ministrów Rady Europy już w 1991 roku dokument O eliminacji seksizmu z języka).

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że poprawność polityczna stała się obowiązującym wzorcem językowym w debacie publicznej. Żadna wypowiadająca się w niej osoba nie może pozwolić sobie na odstępstwo od swoistego „kanonu” wyrażen zaakceptowanych jako możliwe do użycia, bez narażenia się na społeczną krytykę. W tym momencie rodzi się pytanie, kto narzuca ten zespół norm językowych? Zastanawiając się nad tym, nie warto dać się ponieść histerii obwiniania o wszystko lewicy i liberałów, ale pomyśleć nad powodami, dla których PC wydaje się dziś tak ważna dla zachowania spokoju i neutralności w debacie publicznej.

Marcin Król w artykule Obyczaje demokracji pisze, że bodźcem do stosowania „uładzonego języka” jest przeświadczenie o skażeniu ludzkiej natury złem oraz naturalnej skłonności człowieka do walki („wojny wszystkich ze wszystkimi” jak określał to Thomas Hobbes). W nowoczesnej globalnej społeczności liberalnej, która ma za sobą rewolucję przemysłową, rozwój partii masowych na przełomie XIX i XX wieku oraz triumf totalitaryzmów w połowie ubiegłego stulecia, poprawność polityczna stanowi niezbędny środek pozwalający ludziom na traktowanie się wzajemnie z szacunkiem. Jest więc ona swoistym hamulcem pozwalającym na w miarę bezkonfliktowe współzycie społeczne. Stwierdzenie to wydaje się prawdziwe, jednak nie do końca. Wystarczy sięgnąć do Johna Locke’a, aby znaleźć opis ludzkiej natury zaprzeczający temu zaproponowanemu przez Hobbesa – według Locka bowiem, człowiek ze swej natury podporządkowuje się obowiązującym go prawom i jest raczej istotą budującą aniżeli niszczącą.

Nie wydaje się, by „optymistyczni liberałowie”, jak nazywa ich Król, potrzebowali namiastki politycznej poprawności, by przeprowadzać swoją edukację liberalną, gdyż nie ma się ona bynajmniej opierać na odgórnym ustaleniu, jakie wyrażenia języka są „politycznie poprawne”, bez odniesienia do niczym nieskrępowanej aktywności jednostki w sferze myśli i uczuć. W takim przypadku poprawność polityczna stawałaby się swoistą „ucieczką od wolności”, pewnym sztucznym tworem narzuconym człowiekowi, który skrepowany więzami odgórnego wprowadzonego systemu traci możliwość swobodnej wypowiedzi.

Z drugiej jednak strony warto zauważyć, że ogromny postęp techniczny, jaki przyniosły ostatnie lata XX stulecia spowodował niespotykane dotąd ze względu na swoją wielką skalę migracje ludzi, którzy zaczęli w większym niż dotychczas stopniu stykać się z odmiennosciami, które musieli nauczyć się akceptować, a w najgorszym wypadku „tolerować”. Wytworzyło to oczywistą konieczność wypracowania takiego systemu porozumiewania się, który nie tworzyłby barier, tylko budował mosty i wzajemne płaszczyzny zrozumienia.

W tym właśnie niewątpliwie leży siła poprawności politycznej. Zgodnie z hipotezą Sapira-Whorfa, która mówi, że kategorie gramatyczne kształtują przekonania i poglądy użytkownika języka, należy stwierdzić, iż poprawność polityczna pozwala na porozumiewanie się ludzi wielu kultur i religii na poziomie, który w żaden sposób nie godzi w ich przekonania, wierzenia czy systemy wartości.

Kiedy słownik staje się tyranem...

Inną kwestią jest oczywista histeria umiejętnie podsycana przez niektóre grupy społeczne, powodująca powstawanie tak absurdalnych zakazów, że przeciętny użytkownik języka musi zastanawiać się nad racjonalnością takich decyzji. Wspomniany na początku przykład ze słowem „nigger” był bowiem niczym w porównaniu do takich wynaturzeń, jak usunięcie przez nadgorliwych urzędników przymiotnika „saint” („święty”) z imienia szkoły w Islington (Wielka Brytania), pomimo gorących protestów lokalnych społeczności, również żydowskich i muzułmańskich. Innym przykładem mogą być próby nacisku na Stowarzyszenie Chrześcijańskie na Uniwersytecie Hull, by dopuściły do działań swojej grupy również ateistów, co pozwoliłoby nie dopuścić do złamania zasady równego dostępu wszystkich studentów do organizacji działających na terenie uczelni. Szczytem absurdu wydaje się jednak decyzja Kongresu USA z 1998 roku, na mocy której przemianowano „drzewko bożonarodzeniowe” (ang. Christmas tree) na „drzewko świąteczne” (ang. holiday tree).

Nb. wyraz holiday pochodzi ze średnioangielskiego, a przez swój rdzeń słowotwórczy jest spokrewniony z wieloma wariantami słowa „święty” (ang. holy pochodzące holi, hālig, hāleg).

Po atakach terrorystycznych z 11 września wydawało się, że takie „ważkie” problemy staną się mniej powszechne, jednak – jak pokazują wymienione przykłady – nie zaprzestano bynajmniej od tego typu jałowych sporów.

Oczywiście polityczna poprawność wyraża się także w innych aspektach życia społecznego. Przede wszystkim powiązana jest z ideami multikulturowości, feminizmu i swoistego anty-globalistycznego stylu życia, o czym wspomina Jacek Bartyzel w swoim artykule *Polityczna poprawność*.

Encyklopedie literatury, w których jednakowa ilość miejsca musi być poświęcona zarówno wybitnym twórcom europejskiego dramatu, jak Szekspir czy Strindberg, jak i (nie ubliżając nikomu!) pisarzom z Afryki, tak by nie narazić się na podejrzenia o etnocentryzm kulturowy, czy głosy niezadowolonych z powodu określania twórców Stanów Zjednoczonych mianem „Ojców Założycieli” (Founding Fathers) pokazują, do jakich absurdów może doprowadzić źle rozumiana idea PC.

Czy zatem staje się ona ucieczką od wolności? W jakim stopniu umożliwia bezkonfliktowe obcowanie z odmiennosciami, a w jakim krępuje nas, wprowadzając absurdalne zakazy w imię szacunku, który wydaje się już wtedy swoją własną karykaturą? Oczywiście odpowiedź na te pytania nie jest jednoznaczna.

Na pewno nie można odmówić poprawności politycznej funkcji, która pozwala łączyć ludzi na płaszczyźnie językowej. Tak jak prawo zakazuje bezpodstawnego użycia broni we wzajemnych stosunkach, tak reguły politycznej poprawności instruuja i ostrzegaja przed „niebezpiecznymi” określeniami.

Nie można jednakże zapominać o tym, że to poglądy niepopularne i myślenie „pod prąd” od zawsze torowało ludzkiej myśli drogę ku lepszemu rozumieniu świata. Jako że na szczęście nie istnieje władza, która mogłaby nam narzucać sposób wypowiedzania się, nie musimy na razie zastanawiać się nad poważniejszymi konsekwencjami używania niepoprawnych politycznie określeń czy postępowania w „nieogładzony” sposób. Jak zwykle zdrowy rozsądek jest tutaj nieocenionym narzędziem. Tak jak można i należy bronić się przed złym prawem, tak samo należy opierać się opiniom, które chcą w absurdalny sposób naruszyć nasze z trudem wywalczone prawo do swobody myśli i ekspresji.

autor: Mateusz Gadacz

źródło: eSPe 78 (3/2007)

<http://www.isidorus.net/show/>

felietony,68,Jezyk_w_potrzasku__Na_ile_poprawnosc_polityczna_jest_ucieczka_od_wolnosci

Żyd mieszkający w Brazylii broni Polaków przed oszczerczą kampanią nienawiści...

"Polska, proszę Pana..."

(Rozmowa - cz. I)

Juliusz Osuchowski: Skąd, proszę Pana bierze się opinia, że Polacy są antysemitami. Kto tę opinie rozgłasza. Czy inaczej - propaguje ją na całym świecie?

Joseph Nitchhauser: Proszę Pana! Polski antysemityzm to jest straszne głupstwo. Ja tu walczę z moimi Żydami o to. Ja tu byłem przez osiem lat prezydentem Federacji Żydowskiej i zawsze z nimi walczyłem.

Pokolenie które się tutaj urodziło, zostało nauczone przez swoich rodziców, którzy urodzili się w Polsce, że Polak to antysemita.

Ja przeżyłem Oświęcim i inne obozy koncentracyjne, tylko dlatego, że nauczyłem się spawać.

Nauczyłem się od razu jak tylko mnie wzięli do obozu. Był to mały obóz na Górnym Śląsku niedaleko Katowic jakieś 50 kilometrów od nich i tam ja się nauczyłem spawać i acetylenem i elektrodami elektrycznymi. Ja lubiłem spawać, byłem dzieckiem, nie zdawałem sobie sprawy z tego, że pracuję dla nazistów i to mnie chyba uratowało. Pracowałem do końca jako spawacz.

W Oświęcimiu było to komando 21, nazywało się „Kraftwerk”, byli w nim tylko spawacze. Jakieś 300 ludzi, sami spawacze. Tę komandę nikt nie ruszał. Nigdy mnie nie bili, gdyby nie amerykańska bomba, którą Amerykanie potraktowali fabrykę w której pracowało 98% więźniów, a podmuch wybuchu wyrzucił mnie na zewnątrz budynku i rozwalił mi uszy to i z wojny wyszedłem cało. Chodzi o to, że myśmy im (nazistom) pomagali. Ja to powiedziałem dla telewizji brazylijskiej.

Ja się nie boję nikogo. Szczególnie nie boję się Żydów. Jestem Żydem, umrę Żydem, mój ojciec był Żydem. Religii nie praktykuje żadnej, ale też nie jestem ateistą. Na drzwiach mam symbol żydowski, który mają na drzwiach wszyscy praktykujący żydzi, to na pamiątkę mojego ojca i matki, oni byli religijnymi, praktykującymi Żydami.

Polska była jedynym z siedemnastu krajów, które naziści zajęli, republik, monarchii, który nie dostarczył ani jednego esesmana, ani dobrowolnie, choćby jednego żołnierza do Wehrmachtu. Wszystkie inne kraje dostarczyły.

Ukraińcy - byli gorsi jak esesmani niemieccy.

SS holenderskie - było jeszcze gorsze.

Dania - ten piękny kraj, który uratował prawie wszystkich swoich Żydów, dostarczał kontyngenty SS.

Francja - była jedynym krajem z krajów okupowanych, w którym żydów francuskich, a było ich 400.000, nie zaaresztowali Niemcy. Zrobiła to policja francuska bez żadnego ponaglenia i rozkazu niemieckiego. Znała ona wszystkie adresy i sami ich wyaresztowali. W Paryżu najpierw trzymano ich na welodromie De Wer skąd przewozili ich do Dransi a z stamtąd, francuskie pociągi z francuska obsadą zawoziły ich od Oświęcimia.

To, o czym się n

ie mówi, chyba jest ważniejsze, niż to, o czym się mówi. A nie mówi się o tym jak myśmy, Żydzi pomogli nazistom nas zniszczyć.

Jakieś dwa tygodnie temu zostałem zaproszony przez telewizję, aby właśnie mówić o tym. Zawiadomiłem kilka osób aby oglądali tę moją pogadankę. W zasadzie bez żadnego specjalnego przygotowania opowiedziałem Brazylijczykowi jak to było, co się naprawdę działo i co się stało.

W Oświęcimiu nie było dość Niemców aby nas pilnować. Prawie wszyscy znajdujący się tam esesmani byli ranni i przysyłani z różnych frontów.

Aby zagazować, a potem spalić, czasem 10 tysięcy, czasem 20 tysięcy ludzi dziennie, potrzeba było paręset osób aby przy tym strasznym procederze pracowali. SS-mani prawie co dwa tygodnie wybierali spośród więźniów żydowskich mocnych, zdrowych mężczyzn, grupę trzystu do pięciuset ludzi, którzy byli przydzielani do pracy w krematoriach i komorach gazowych.

Po trzech tygodniach taka grupa szła do komory gazowej, a esesmani wybierali nową.

Nigdy według mojej wiedzy i badań, ja do dnia dzisiejszego jeszcze badam problem Holokaustu, nie znalazłem żadnego przypadku, aby ktokolwiek, chociaż jeden żyd powiedział - nie - ja nie będę pracował przy tym!

Co ryzykował? - tylko tyle, że by go od razu zastrzelili.

Umrzeć by musiał, albo zastrzelony, albo zagazowany, bo Niemcy oszczędzali kule.

Gdyby tak się stało, Niemcy nie mogli by tego zrobić, co zrobili. Po prostu nie mieli dosyć ludzi, by ta machina funkcjonowała, gdyby nie komanda żydowskie, które zaprzęgnięto do maszyny śmierci.

Ci wszyscy, co pracowali w tych komandach, wiedzieli, że umrą, że nie będą do końca wojny pracować w krematorium, ładować trupy do pieców, czy wyrwać złote zęby z zagazowanych ludzkich zwłok i ładować je na wózki, aby dowieźć do krematorium.

Niemcy nie mieli ludzi, nie mieli mężczyzn.

Na polach pracowali Polacy, w fabrykach więcej pracowało Ukraińców, bo Polacy nie chcieli pracować solidnie i Niemcy nigdy nie wiedzieli, co oni wymyślą i zrobią im na złość.

Jeńcy - ci wszyscy: Amerykanie, Anglicy, Nowozelandczycy, Australijczycy - pracowali przy torach kolejowych, i tak dalej.

Niemców do pracy nie było, a do pilnowania też mało. Żydów zmuszono oczywiście, aby pracowali w krematoriach i komorach gazowych! Ale można było nie chcieć! Chciało się uratować życie, tylko na jakieś dwa tygodnie? Tak samo w gettach! Przecież Gettami administrowali żydzi. Były tam żydowskie władze, żydowska policja wykonująca polecenia niemieckie.

To nie Polacy pomagali Niemcom wyznaczać żydów do transportów - to robili Żydzi.

To nie Polacy pilnowali niemieckiego porządku w gettach, ale Żydzi.

Nie znam przypadku, aby żydzi administrujący gettem, odmówili wykonania niemieckiego polecenia. Przecież za to groziło tylko zabicie i to tylko jednej osoby, a nie całej rodziny, jak groziło to Polakom za pomoc żydowi, a Polacy to robili.

„Żydzi amerykańscy wiedzieli doskonale, co się dzieje z żydami europejskimi, zarówno przed 1939 rokiem jak i w czasie wojny.

Ja jak coś robię, to robię aż do końca i nic nie mówię, na co nie mam 100% dowodów. Ja mam tutaj dokument, który został opublikowany w prasie żydowskiej, tutaj, w Brazylii.

W „Redzenia Judaika” - to czasopismo jest drukowane w Sao Paulo - w tym to właśnie piśmierzostał dość dyskretnie zresztą opublikowany artykuł głównego jej redaktora, w którym napisał on, że żydzi amerykańscy nie zrobili prawie nic, aby ratować Żydów europejskich przed zagładą. Powód? Obawiali się konkurencji przy pracy. Ten, co to napisał, to nie był idiota - to był żyd, który doskonale wiedział co i dlaczego pisze. Nazywał się Oskar Minc. On jeszcze żyje, jest na emeryturze. A co zrobiły inne rządy jeszcze przed 1939 rokiem?

Anglicy zamknęli bramy. Delegacji żydowskiej, która udała się do Australii z prośbą o wpuszczenie tam żydów europejskich, powiedziano, że nie mają tam żadnych problemów rasowych i nie chcą ich też importować z Europy. Zamknęli drzwi dla Żydów. A wie pan, który kraj otworzył swoje granice wtedy dla Żydów? Nie wie pan? POLSKA, proszę pana.

Ja jestem świadkiem, jak było w tym małym miasteczku Andrychowie. Wie pan gdzie jest Andrychów?

Juliusz Osuchowski: Naturalnie, że wiem.

Joseph Nitchhauser: Tak? Dzisiaj jest to duże miasto. Przed wojną było to małe miasteczko 5.000 mieszkańców. Tam proszę pana nic nie było. Była tylko taka fabryczka Bracia Czczowiczka.

Andrychów wówczas był niedaleko granicy.

Pewnego dnia zobaczyliśmy, jakieś trzy, cztery miesiące przed wybuchem wojny, furmanki, które jechały na Wadowice. Niektóre zatrzymały się w Andrychowie. Byli to żydzi niemieccy, którym jeszcze Hitler zezwolił opuścić teren niemiecki i udać się, gdzie tylko chcą. Wtedy Francja wpuściła nieliczną grupę uchodźców. Polska otworzyła zupełnie granice.

Ja nie wiem, dlaczego dyplomacja Polska o tym zupełnie nie mówi. Jak nie wiedzą - to mogą mnie zwołać jako świadka. Ja z tymi żydami niemieckimi rozmawiałem

Ja już wtedy mówiłem całkiem niezłe po niemiecku. Mój ojciec urodził się w Niemczech pod Gliwicami i w domu z dziećmi mówił po polsku i po niemiecku, tak jak prawie wszędzie na Śląsku.

Ludzie między sobą mówili trochę po polsku, trochę po niemiecku.

Juliusz Osuchowski: Parę lat temu w Waszyngtonie zostało otwarte muzeum Holokaustu żydów w czasie drugiej wojny światowej w Europie. Jeden z moich znajomych nazwał je Muzeum Wstydu żydów amerykańskich.

Joseph Nitchhauser: Święte słowa, proszę Pana.

To jest naprawdę muzeum wielkiego wstydu Żydów z USA.

Ludzie którzy nic nie zrobili, aby pomóc innym ludziom, zwłaszcza, gdy trzeba było ratować życie ludzkie, najchętniej obwiniają innych o grzech zaniechania. Tak, innych!

Bardzo łatwo jest pokazać na innych i ich obwinić, nie mówiąc nic o sobie, lub o swej rodzinie.

Dziś w USA żydzi chcą zapomnieć, chce się wybielić środowisko tamtejszych żydów od grzechu zaniechania w stosunku do ich braci w ogarniętej straszną wojną Europie. Bardzo jest wygodna postawa do obrony podnoszenie krzyku o antysemityzm. Był Pan może w Izraelu?

Juliusz Osuchowski: Nie

Joseph Nitchhuser: A to szkoda. W Jerozolimie jest słynne muzeum zwane Jad Ba Sen. Obok tego muzeum jest taka aleja gdzie są drzewa. Na każdym drzewie jest tabliczka. Na tabliczkach są nazwiska rodzin i ludzi nie-Żydów, którzy w czasie okupacji uratowali życie żydom. I wie Pan co? Tam są prawie tylko polskie nazwiska! Tam stoją te tabliczki. Do dzisiejszego dnia nikt ich nie wyciągnął. A Żydów w Polsce było dużo, w niektórych miasteczkach było ich prawie 90%, a całym kraju w gruncie rzeczy to wynosiło w stosunku do całej ludności jakieś 15%. Jak sobie można obrazić Francję która ma jakieś 60 milionów ludzi.

Dzisiaj Żydów we Francji jest niewiele, a jak wielki jest tam antysemityzm obecnie. Wystarczy tylko mały ogień z zapalniczki, aby wybuchła rasistowska awantura. A co by było jak by tam teraz było 15% Żydów, tak jak w Polsce przed wojną. To znaczy ile? 9 milionów żydów we Francji. Nikt ze środowiska Żydów w USA słowem nie wspomina o tym, że Polska była jedynym krajem na świecie, gdzie Żyd mieszkający, urodzony w niej, nie był zmuszany do mówienia po polsku. Nie było nawet takiego prawa, które zobowiązywałoby żyda do znania oficjalnego języka, jakim był język polski.

Wiec gdzie ten antysemityzm polski? Proszę pomyśleć o wolnej republikańskiej Francji, w której około 15% ludzi nie mówiło by po francusku. Czy w kolebce wolności, USA gdzie 15% obywateli nie mówiło by po angielsku, czy o Brazylii.

Ludzie mówią, ale nie wiedza o czym mówią, nie rozumieją słowa antysemityzm, swoje słabości przypisują innym:

To nie my, to oni.

ARTYKUŁ JEST NA STRONIE

<http://www.sadistic.pl/tag/antysemityzm,20>

2014-01-31

...
Za antysemickie okrzyki w stronę kibiców Widzewa (przyp. „*Hamas, Hamas, Juden auf den Gas!*”), sąd wymierzył kibicom Legii karę prac społecznych, wpłacenia 20% pensji na Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich oraz obejrzenie filmu Izabeli Cywińskiej pt.: „*Cud purytymowy*”...

Wyrok jest bardzo zastanawiający, zważając na fakt, że za obraźliwe przyśpiewki kibiców względem siebie nigdy nie karano w taki sposób. Ciekawe jest też to, że w sprawie pokrzywdzeni nie są kibice Widzewa, tylko żydzi, na co wskazuje wymierzona kara (20% pensji na Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich). Kara przeznaczenia pieniędzy na ZGWŻ jest także zastanawiająca z powodu dość niejasnych i kontrowersyjnych sposobów obracania pieniędzmi przez ten związek, (przyp. artykuł „*Kadisz za milion dolarów*” Wojciecha Surmacza w magazynie „*Forbes*”, za który to redakcja gazety musiała przeproszać gminy żydowskie. Warto też zwrócić uwagę na film Izabeli Cywińskiej, który to kibice mają za karę obejrzenia (co jest karą mającą mieć głównie funkcję wychowawczą).

Fabula filmu jest intrygująca. Na początku mamy do czynienia z polską rodziną, patologiczną i biedną, oczywiście mającą poglądy antysemickie. Jednakże w pewnym momencie bohater filmu otrzymuje telefon ze Stanów Zjednoczonych, w wyniku którego dowiaduje się, że ma pochodzenie żydowskie i właśnie może otrzymać ogromny spadek. Warunkiem jest jedynie przejście na judaizm. Nie trudno się domyślić, że po przejściu na judaizm losy rodziny gwałtownie się zmieniają-wzbogaca się ona i ma łatwiej w życiu.

Zatem czy film naprawdę uczy tego, że wszelkie uprzedzenia względem żydów są bezzasadne?

Napastnik West Bromwich Albion, Nicolas Anelka ma spore kłopoty. Piłkarz w spotkaniu z West Hamem United (3:3) po strzeleniu pierwszego gola pokazał antysemicki gest znany jako "quenelle". Quenelle to gest wymyślony przez francuskiego komika Dieudonne M'bala M'bala, który porównywany jest do nazistowskiego pozdrowienia Hitlera. Sam komik oczywiście odciął się od takiego rozumienia "quenelle", i przyznał, że owszem, jest nacjonalistą, ale nie nazistą, jednak opinia publiczna nie uwierzyła w te tłumaczenia.

- To jakieś bzdury, media już nie mają co wymyślać, więc teraz oskarżą Anelkę o antysemityzm? - pieklił się szkoleniowiec WBA, Keith Downing. Organizacje żydowskie zażądały ukarania snajpera, a sam zainteresowany przyznał, że był całkowicie zaskoczony burzą, jaką wywołało jego zachowanie. Anelka nie jest pierwszym piłkarzem, który wykonał quenelle. Zawodnik Montpellier Mathieu Deplagne w styczniu tego roku podczas meczu w Pucharze Ligi Francuskiej w taki sposób właśnie uczcił strzelenie przez siebie bramki. źródło: anglia.goal.pl

Krzysztof Majak <http://natemat.pl/110065,pulapka-poprawnosci>

Pułapka poprawności, czyli 7 grup, o których nie wolno Ci powiedzieć złego słowa

Poprawność polityczna to wynalazek, który bez wątpienia można uznać za cywilizacyjne osiągnięcie. Nie ma dziś zgody na obrażanie czy dyskryminowanie kogokolwiek. Społeczne skutki niezachowania poprawności politycznej mogą być o wiele bardziej dotkliwe, niż nawet najwyższa kara zasądzona przez wymiar sprawiedliwości. Ale poprawność polityczna, podobnie jak wszystkie wzniosłe idee, jest podatna na wypaczenia. Dziś bywa ona rozumiana przez niektórych jako zderzak, na którym powinny się zatrzymywać wszelkie słowa krytyki danej grupy czy środowiska. Wystarczy powiedzieć coś, co przedstawia ich w negatywnym świetle, a już jest się posądzanym szowinizm, rasizm wszelkie możliwe fobie. Nawet jeśli zarzuty są słuszne czy uprawnione.

Nawet edytorzy tekstu wykazują się wyjątkową polityczną poprawnością

Ostatnio zrobiłem mema. Wrzuciłem w nim fragment zeznań współwięźnia Adama Michnika, który opisuje w nim jakim ten ostatni jest brudasem, zarozumialcem i chamem (obrazek z opisem dostępny obok oraz pod tym linkiem: <http://skroc.pl/michnik>). U góry umieściłem nagłówek: „Adam Szechter vel Michnik we wspomnieniach współwięźnia”. Równie dobrze mogłem napisać Andrzej Zagozda vel Adam Michnik/Szechter. Z miejsca armia proestablishmentowych trolli rozpoczęła tyradę na temat tego, że jest to obrazek antysemicki (wrzuciłem go jeszcze na kilka grup).

Gdy jednak zadawałem kluczowe pytanie: „Cóż takiego jest w nim antysemickiego?” nie uzyskiwałem odpowiedzi. Z dwie osoby które odpisały stwierdziły, że pisanie o Michniku per Szechter to antysemityzm. To oczywiście jakaś paranoja i aberracja, gdyż pisanie o Michniku per Szechter, czy wypominanie jeszcze innych personaliów (Andrzej Zagozda) jest elementem demaskacji tej na wskroś fałszywej postaci, a nie żadnego urojonego antysemityzmu. W tym patriarchalnym świecie normą jest, że dzieci przyjmują nazwisko ojca.

Ojcem Michnika był Ozjasz Szechter, więc używanie tego nazwiska w odniesieniu do osoby redaktora naczelnego Wyborczej jest zgodne z logiką i powszechnie obowiązującym zwyczajem. Jednak tutaj chodzi o coś zupełnie innego.

Gdyby ktoś zdecydował się napisać wybielającą postać Michnika biografię i np. opisując jego młodość użył sformułowania „młody Szechter” nikt by nawet nie zwrócił na to uwagi. Jeśli jednak do Michnika chcemy odnieść się krytycznie należy liczyć się z tym, że choćby wzmianka na temat jego pochodzenia zostanie okrzyknięta przez wiernych trolli Agory „antysemityzmem”, a my sami w jednej chwili zostaniemy wymieszani z błotem. Tak zresztą jest nie tylko z tą postacią, ale wieloma innymi, zwłaszcza z bliskiego Michnikowi środowiska Unii Wolności.

Nietrudno znaleźć tam wiele negatywnych postaci z zakłamanymi życiorysami, których każda próba rzetelnego przedstawienia z miejsca wiąże się z całkowitym ostracyzmem establishmentu i podległych mu mediów. Dam tu jeszcze kilka przykładów osób których rodzina, bądź one same zmieniły sobie personalia i zacierają życiorysy: Bronisław Geremek (urodził się jako Benjamin Lewertow w żydowskiej rodzinie Borucha i Szarcy Lewertowów), Jacek Rostowski (posługuje się nawet nazwiskiem Vincent-Rostowski by brzmiało bardziej szlechecko i międzynarodowo, podczas gdy jego nazwisko powinno brzmieć Rothfeld), Marek Borowski (jego ojcem był Aron Berman, a stryjem Bronisław Berman), Ludwik Dorn (syn Henryka Dornbauma) i jeszcze wielu, wielu innych (zresztą zachęcam wszystkich do sprawdzenia we własnym zakresie tych wszystkich danych). Tutaj oczywiście wielu z tych „politycznie poprawnych” przypartych do muru zacznie mówić, że nazwiska zmienili, bo Żydzi byli w PRL-u tak bardzo prześladowani itp. itd.

To oczywiście bzdury absolutne, bo wielu Żydów nazwisk nie zmieniali, a zmieniali głównie Ci, którzy mieli sporo za uszami. Zresztą gdyby ta retoryka była zasadna, to dziś w tej rzekomo „wolnej” Polsce owe osoby mogłyby śmiało przecież do swych prawdziwych nazwisk wrócić. Jednak z jakiegoś powodu tego nie robią. Można więc w Polsce śmiało nazwać Włocha- makaroniarzem, Niemca- szkopem, Rosjanina- ruskiem i będzie wszystko OK. Jeśli jednak kogoś o żydowskim pochodzeniu nazwiesz Żydem... musisz liczyć się z zostaniem wyzywany od antysemitów.

Wszyscy doskonale znamy dowcipy o Polaku, Niemcu i Rusku, żarty o skąpych Szkotach, czy tchórzliwych Francuzach. Spotykamy się z nimi w radiu, prasie, telewizji i nikt specjalnie się tym faktem nie oburza. Podobnie nikt się nie wzrusza gdy znane osoby używają opartych na przerysowanych stereotypach zwrotów typu „oszwabić”, „ocyganić”, „siedzieć, jak na tureckim kazaniu”, czy „udawać Greka”. Kiedy jednak ktoś spróbuje użyć słowa „żydzić” (ciekawostka: nawet automatyczne sprawdzanie pisowni w moim edytorze wskazuje iż owo słowo, w odróżnieniu od poprzednich jest niepoprawne) natychmiast rozpętuje się burza z ostrymi zarzutami o antysemityzm, a nawet rasizm (sic!).

Przekonała się o tym chociażby znana ze swoich barwnych wypowiedzi Bożena Dykiel, która swego czasu raczyła powiedzieć, że „TVN pożydził i nie wydał naszego (serialu „Na Wspólnej” przyp. aut.) kalendarza,,

Aktorkę z miejsca odsądzono od czci i wiary. Z oburzeniem o jej wypowiedzi mówiło wiele osób kreowanych przez współczesne media na „autorytety”. Media brukowe pisały o tym, że Dykiel jest na wylocie z pracy, a członkowie Forum Żydów Polskich wystosowali do PWN pismo z apelem o umieszczenie czasownika „dykielić” w słowniku Języka Polskiego. Miałyby ono oznaczać „używanie publicznie rasistowsko nacechowanych słów bez krzty refleksji i w stanie niezmaconego samozadowolenia”. Ta zupełnie niewspółmierna do przewinienia nagonka pokazuje, że jak widać są równi i równiejsi.

W najpopularniejszej wyszukiwarce świata Google mamy funkcję podpowiadania wyszukiwanych fraz. Działa to mniej więcej tak, że zaczynamy wpisywać jakiś wyraz, a wyszukiwarka sama podpowiada nam frazy w oparciu o swój własny algorytm często wyszukiwanych haseł. I tak gdy w Google wpisujemy hasło „Polacy to” (w zależności od aktualnego algorytmu) wyskoczą nam podpowiedzi typu „polacy to chamy”, „polacy to bydło”, „polacy to cebulaki”, gdy wpisujemy hasło „Niemcy to” dowiemy się, że nasi zachodni sąsiedzi to „skurwysyni”, a o Brytyjczykach popularna wyszukiwarka powie nam, że są „brudasami” i „idiotami”. Co się jednak stanie gdy wpisujemy w google zwrot „Żydzi” lub „Żydzi to”? Zupełnie nic. Wyszukiwarka nie pokaże kompletnie żadnej podpowiedzi. Dlaczego? Gdy w Ameryce prezydent tego kraju mówi o „polskich obozach zagłady” tamtejsze środowiska żydowskie milczą.

Zdecydowanie głośniejsze są jednak gdy domagają się fikcyjnych odszkodowań, zapominając o tym, że Polska już dawno temu spłaciła wszystkie wynikające z umów międzynarodowych powojenne roszczenia. Te same środowiska żydowskie w USA wielokrotnie obrażają Polaków i czynią ich współodpowiedzialnymi za holocaust. Nikt się nie oburza, gdy sekretarz generalny Światowego Kongresu Żydów Israel Singer na jednym ze zjazdów tej bardzo wpływowej organizacji zakomunikował, że „jeśli Polska nie zaspokoi żydowskich żądań będzie publicznie atakowana i upokarzana na forum międzynarodowym”. Gdyby taka wypowiedź padła pod adresem Żydów mielibyśmy skandal na międzynarodową skalę, podczas gdy wspomniany Singer po wypowiedzianych słowach dostał owację i jeszcze długo pełnił funkcję sekretarza tej organizacji.

Artykuł pochodzi ze strony: Antysemityzm urojony

Cenzura: Google ukrywa, Polakom nie wolno znaleźć w Internecie luty, 17 2012

System informacyjny jest niezwykle ważny dla kształtowania postaw, poglądów i systemów wartości Polaków (i każdego innego narodu). Naród, który utracił kontrolę nad własnym systemem informacyjnym jest skazany na zagładę. Nie będzie w stanie skutecznie reagować na zagrożenia – bo nie będzie podejrzewał ich istnienia. Świadomość narodowa zaniknie – a wraz z nią – tożsamość narodowa. Sam naród zostanie wchłonięty bądź przez inny naród, który utrzymał kontrolę nad swoim systemem informacyjnym – bądź przez wielonarodowe imperium (w którym też jakiś naród dominujący przecież będzie). System informacyjny jest złożony z wielu elementów, z których coraz istotniejszym jest Internet.

Czy ktoś się kiedyś zastanawiał, na jak dużą część artykułów, które uznaje za ważne, natyka się przypadkowo, przeglądając różne strony – bądź poprzez hiperłącza nadesłane przez znajomych? Czy ktoś pamięta ile ważnych dla siebie treści znalazł za pośrednictwem wyszukiwarki? Czy ktoś wie, jaka część informacji, które – przetworzone na artykuły, notatki czy wykresy – dotarły do niego, zostały pozyskane przez ich autorów(/autorki) za pośrednictwem wyszukiwarki? Zapewne takiej rachuby nie robi nikt – gdyby zrobił – mógłby się przestraszyć. Ale dlaczego? Nasz (XXI-wieczny) system informacyjny składa się z dwóch kanałów- biernego – to treści serwowane nam przez otoczenie (media i osoby, z którymi się kontaktujemy) i czynnego/interaktywnego – takim jest internet. Internet jednak nie jest jednolitym medium. Składa się on z witryn gromadzących pewne treści – wyselekcjonowane przez właścicieli stron i podstron (serwisów internetowych)- i stron gromadzących informacje katalogowe o zawartości wszystkich innych witryn (wyszukiwarek internetowych).

Serwisom internetowym nie musimy ufać – ich treści są przecież w jakiś sposób powiązane z poglądami i interesami właścicieli. Wyszukiwarki natomiast są w teorii zainteresowane jak najrzetelniejszym i najbardziej dokładnym katalogowaniem wszystkich stron/artykułów publikowanych przez serwisy. Sprawa ACTA pokazała, że wyszukiwarka internetowa może jednak kierować się określonymi interesami filtrując treści. Ale przecież „ocenzurowano” treści nielegalne – odnośniki do plików zamieszczanych przez osoby, które nie posiadają praw autorskich do tychże plików. Czyli możemy spać spokojnie?

A co jeśli – nie? Wyobraźmy sobie przeciętnego Kowalskiego. Jest on osobą jak każda inna – kierującą się rachunkiem ekonomicznym w poszukiwaniu treści w sieci. Ile stron z wynikami w wyszukiwarce przeciętna osoba jest skłonna przejrzeć, zanim zadowolony się serwisem dostatecznie dobrze opisującym zagadnienie? Wynik z której strony przeglądarki mógłby równie dobrze nie istnieć? Można powiedzieć, że Kowalski jest sam sobie winien – ogranicza czas na poszukiwania, więc czego oczekuje?

Otrzymał kilkadziesiąt (/tysięcy) wyników, najtrafniejszych w stosunku do poszukiwanego terminu, przejrzał kilkanaście. Czy mamy nieskończenie wiele czasu na przeszukiwanie wyników dostarczonych przez wyszukiwarkę? Raczej nie. Dlatego te pierwsze kilka stron – to świadomość 90% (jeśli nie większej części) społeczeństwa. Powiemy – tak, ale wśród wyników znajduje się o wiele szersze spektrum opinii niż to, co przygotowują dla użytkownika poszczególne serwisy.

A teraz wyobraźmy sobie sytuację, w której obywatel, stykając się cały czas z informacjami odfiltrowanymi zgodnie z interesem właścicieli mediów – trafia w wyszukiwarce internetowej na ... informacje odfiltrowane zgodnie z interesem ośrodków wpływu („grup trzymających władzę”). Cenzura w Chinach jest mniej groźna – bo jawna. Cenzura, o której nikt nie wie jest niebezpieczna, bo powoduje, że dla Kowalskiego pewne idee nigdy nie pojawią się ani w mediach, ani w treściach, które samodzielnie odnajdzie (a de facto – które z **podsuniętych mu** w ściśle zaplanowanym porządku – wybierze). Oznacza to, że Kowalski byłby **od kołyski po grób zaprogramowany** – i nawet by o tym nie wiedział. Prawda, że jesteśmy w sytuacji bardzo odległej od opisywanej?

Mamy przecież Google. Korzystając z przeglądarki google można mieć iluzję, że są tam praktycznie dowolne treści. To uspokaja użytkownika – oto ma gwarancję, że znajdzie artykuły dotyczące interesujących go haseł, w dodatku – poukładane według popularności na serwisach traktujących o danym zagadnieniu (nie chcę rozpisywać się o algorytmie pozycjonowania, bo nie jest on istotny dla dalszej analizy) – i do tego – bez cenzury. Ponadto istnieją rozmaite metody uatrakcyjniania swojego artykułu dla wyszukiwarki – i propagowania go na różnych serwisach. Ostatnio postanowiłem spopularyzować artykuł dotyczący multikulturalizmu. Odniosłem sukces – wyrażający się pozycją na pierwszej stronie. Cóż z tego, kiedy po kilku godzinach artykuł zniknął z pierwszej strony ... i w ogóle z wyszukiwarki! Zaintrygowany sytuacją postanowiłem zbadać, czy w jakiegokolwiek wersji językowej mój artykuł jest jeszcze dostępny. Sprawdziłem, jak wyglądają wyniki wyszukiwania ze stron google.fr i google.de (ustawiając język wyszukiwania na polski, przejrzałem również google.ro – wynik był identyczny jak dla google.de).

Popatrzmy na różnice:

Aktualizacja 20.02.2012: w „międzyczasie” artykuł pojawił się (wygląda na to, że na stałe) na drugiej stronie wyników, co oczywiście nie falsyfikuje tezy o „nielosowym” charakterze rozbieżności pomiędzy wynikami wyszukiwania dla wersji polskiej – i wersji niepolskich (mimo ustawień zawansowanego wyszukiwania na język polski). Nie chcę aktualizować reszty tekstu.
Aktualizacja 01.06.2012: tekst znajduje się obecnie na pierwszej stronie wyników google, nadal występują różnice w wynikach pomiędzy google.pl a serwisami lokalnymi innych krajów dla wyszukiwania w języku polskim. Sugeruję porównania wyników wyszukiwania innych haseł.

Wyniki okazały się bardzo intrygujące, bo wyszło na jaw, że dla „mojego” hasła ocenzurowany jest jeszcze inny, bardzo charakterystyczny artykuł. Zrozumiałem, że pierwsza strona wyników google.pl (i google.com) jest spreparowana – polski użytkownik ma znaleźć to, co ktoś chce, by zostało znalezione. To, czego ma nie znaleźć – ma się nie pojawić na pierwszych kilku stronach wyników. W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę na dwa elementy funkcjonowania google. Pierwszy jest automatyczny – strony, do których tempo przyrostu linków jest „podejrzanie wysokie” mają niekiedy zaniżaną pozycję w wynikach wyszukiwania (swoista detekcja i penalizacja spamowania linków, rzecz znana specjalistom SEO jako „Google Bowling”, zwykle przy przyroście odnośników o kilka tysięcy).

Drugi z elementów nie jest automatyczny – właściciel strony może zgłosić google, że stał się obiektem ataku „spammerskiego”. Ponieważ w pierwszym przypadku nie wiadomo, jaki jest próg przyrostu liczby hiperłączy, zaś w drugim sprawa rozpatrywana jest uznaniowo, google może dowolnie cenzurować swoją zawartość.

Cenzura w Google usuwa z polskich wyników wyszukiwania tekst

Żydzi a Powstanie Styczniowe i jego planowo antypolski wymiar

Cenzurowanie wyników wyszukiwania jest obecnie jednym głównych kierunków rozwoju blokady informacyjnej. Proceder manipulowania wynikami przez google (przez właścicieli i „rozmaite” grupy nacisku) jest niezwykle niebezpieczny, ponieważ jest dla społeczeństwa poddanego cenzurze nieuchwytny. Internetowe „bydło” jest „wypasane” na „pastwisku informacyjnym” bez świadomości istnienia „ogrodzenia” i „pastuchów”. Prawdopodobnie każdy naród, który posiada własną domenę google równocześnie podlega odpowiedniej obróbce informacyjnej. Również Polacy – co osobom czytającym ten tekst może się wydawać oczywiste, tyle, że takie „oczywistości” niekiedy trudno jest wyłapać – i trudno ich dowieść. Dlatego

o szczególnie cenne są sytuacje, kiedy bezspornie możemy wykazać ingerencję google w wyniki. Do niedawna na **drugiej** stronie wyników wyszukiwania przeglądarki google.pl występował wymieniony w tytule tekst „Żydzi a Powstanie Styczniowe i jego planowo antypolski wymiar”. W dniu 17.01.2013 w wynikach wyszukiwania dla hasła *powstanie styczniowe* artykułu już nie było – ani na stronie 1, ani na kolejnych (do 14, czytelnik może sprawdzić dalsze we własnym zakresie). Co najciekawsze – wyniki wyszukiwania dla google.de, google.fr, google.ru i google.com (przekierowanie z google.us) **zawierają ww. artykuł na drugiej stronie wyników!**

Wygląda na to, że władze (bądź „inne ośrodki”) zajmujące się kontrolą obiegu informacji w III RP zareagowały prewencyjnie na wzrost wyszukiwań terminu *powstanie styczniowe* – **przygotowując** wyniki wyszukiwania tak, by nie zawierały **niespodzianek** i tekstów, które mogłyby zwrócić uwagę przypadkowych osób na pewne „aspekty” polskiej historii. Należy podkreślić, że strona nie niknęła całkowicie z bazy danych google, tylko została usunięta z wyników wyszukiwania **dla konkretnego hasła** – można ją odnaleźć poszukując innych fraz.

Sam incydent jest dość interesujący – świadczy, że artykuł „Żydzi a Powstanie Styczniowe i jego planowo antypolski wymiar” zawierał dane na tyle istotne i niewygodne (fragmenty książki S. Didier’a „Rola neofitów w dziejach Polski” – konkretnie rozdziały traktujące o działaniach Żydów w okresie poprzedzającym Powstanie Styczniowe i w trakcie tego zrywu), że uznano jego usunięcie za konieczne. Najprawdopodobniej ze względu na oczekiwany wzrost zainteresowania hasłem „powstanie styczniowe” w jego 150 rocznicę.

Oto zrzuty ekranowe na dzień 17.01.2013, robione między 18.00 a 19.00 (pierwsza kolumna – pierwsze cztery strony wyników z google.pl, w kolejnych kolumnach wyniki dla google.de, google.fr, google.ru i google.com (google.us); wszystkie wyszukiwania przeprowadzone przy domyślnych ustawieniach wyszukiwarki, po wyczyszczeniu *cookies*; po kliknięciu na obraz poniżej otworzy się jego pełnowymiarowa wersja [2993×6964 pikseli]):po kliknięciu na obraz poniżej otworzy się jego pełnowymiarowa wersja [2993×6964 pikseli]):

WNIOSKI:

Rzut oka na liczbę wyników zwróconą dla poszczególnych wersji google wiele mówi – google.pl zawiera do 1/3 stron skatalogowanych przez google.de, google.fr, google.ru czy google.com (google.us). Google.pl odcina więc polskiego użytkownika od znaczącej części katalogu! Reguły, według których dokonano selekcji stron do polskiej wersji google nie są szeroko rozgłaszane (o ile są w ogóle). Jakie wnioski należy wyciągnąć z zaistniałej sytuacji? Takie, że jeśli czegoś szukamy w sieci, nie należy używać polskiej wersji google. Pytanie tylko, jak długo jeszcze inne wersje google będą bardziej kompletne dla użytkowników z Polski (bo jeśli youtube.com uniemożliwia oglądanie pewnych filmów w pewnych państwach, to również google może już wkrótce dla żądań wychodzących z pewnych państw używać „specjalnych” zestawów wyników).

Cenzura w Google zwiększyła się o 1137 procent

Google, by móc operować w danym kraju, musi przestrzegać prawa w nim obowiązującego. W tym usuwać z wyszukiwarki treści w danym regionie niedozwolone.

Ilość żądań o usunięcie danych wyników wyszukiwania zaczyna być niepokojąca.

Google udostępnia narzędzie, za pomocą którego rządy, przedsiębiorstwa i użytkownicy mogą zgłaszać witryny, które nie powinny pojawiać się w wynikach wyszukiwania z powodu łamania przez nich prawa. Narzędzie to jest często i chętnie wykorzystywane. Co niepokoi, z coraz większą intensywnością.

W porównaniu do ubiegłego roku, ilość żądań usunięcia danych treści zwiększyła się o ponad tysiąc procent. Google otrzymuje milion żądań tygodniowo. W ubiegłym miesiącu zgłosiło się do niego 1825 właścicieli praw autorskich, 1406 organizacji antypirackich, zgłoszono 5 733 402 adresy i 32 545 domen! I nic nie wskazuje na to, by cokolwiek w tej materii się nie zmieniło...

Tyle dowiedziałem się z moich „badań” dla jednego hasła. Postanowiłem sprawdzić, czy istnieją inne osoby, które zetknęły się z tym zjawiskiem.

Spośród znalezionych artykułów cztery uznałem za interesujące – i cytuję je w dalszej części tekstu:

1. [Cicha cenzura w Google?](#),

2. [Naród szczególnej troski dla właścicieli Google,](#)

3. **Cenzura w Argentynie: Sąd zakazał firmie Google umieszczania linków do stron “negujących Holocaust”**,

4. [Google i portale społecznościowe cenzurują treści chrześcijańskie.](#)

Obraz wyłaniający się z tych artykułów jest dość przygnębiający – i w pełni potwierdza on moje obawy. Korporacja Google z potentata w katalogowaniu i serwowaniu wyników poszukiwania zamienia się w dostawcę **iluzji dostępu do informacji**. W rzeczywistości jest kolejnym narzędziem propagandy. Jest to niezwykle niebezpieczne – i państwa narodowe powinny nie tylko uświadomić sobie skalę zagrożenia, ale także – podjąć wysiłek stworzenia własnych, narodowych systemów katalogowania i wyszukiwania – dostępnych jako usługa publiczna, nie podlegająca cenzurze korporacyjnej ani politycznej – a jedynie kontroli społecznej. Nie mam wielkiej nadziei, że Polacy prędko podobną usługę zobaczą.

Już w 2002 roku pisano o problemie cenzury dokonywanej przez redaktorów, a nie algorytmy „personalizujące”:

Cicha cenzura w Google?

Raport Berkman Center – internetowego projektu badawczego Uniwersytetu Harvarda – rozpętał dyskusję na temat cenzury w Internecie.

Profesor prawa Jonathan Zittrain i jego student Ben Edelman przetestowali 2,5 miliarda stron znajdujących się w bazie Google – największej światowej wyszukiwarki internetowej.

Porównywali wyniki przeszukiwania Internetu podawane przez oryginalny serwis Google.com z efektem pracy zlokalizowanych wersji serwisu. Okazało się, że w wersjach francuskiej i niemieckiej, Google nie indeksuje 113 stron podawanych przez oryginalny serwis.

Jak się okazuje, z bazy usunięto strony o treściach nazistowskich, rasistowskich i antysemickich. Zniknęła także strona Jesus-is-lord.com – fundamentalistyczna strona piętnująca religie inne niż chrześcijaństwo, krytykująca też instytucję kościoła. W odpowiedzi na raport Berkman Center rzecznik prasowy Google oświadczył, że usunięte zostały linki do stron które mogą zostać uznane za niezgodne z prawem danego kraju. Francja i Niemcy mają najbardziej rygorystyczne przepisy dotyczące propagowania treści rasistowskich i antysemickich.

Autorzy raportu stawiają jednak pytanie: czy Google – główna usługa wyszukiwawcza dla większości internautów na świecie – ma prawo do cenzury? Czy na stronie Google nie powinna pojawić się chociaż informacja o istnieniu usuniętych stron lub choćby notatka o fakcie filtrowania wyników wyszukiwania? Dodatkowo kontrowersje budzi fakt, że **wśród usuniętych z indeksu Google znalazły się witryny, które nie łamią żadnych przepisów.**

Źródło: Google: cicha cenzura?, 4D.pl, 30 października 2002.
Jarosław Zieliński 30 października 2002Za: <http://www.winter.pl/internet/w0536.html>

W 2010 pojawił się dość alarmujący sygnał:

Naród szczególnej troski dla właścicieli Google

Przy okazji dokonywania poszukiwań w Googlach natknęliśmy się na link umieszczony z prawej strony, a więc w sposób szczególny wyróżniony.

Link ten to <http://www.google.com/explanation.html>. Poświęcony jest w całości zagadnieniu, dla czego internauta, który wrzucił do wyszukiwarki słowo “Żyd” (“Jew”) może otrzymać wyniki, jakie wprawia go w zaniepokojenie (“disturbing”).

Google obszernie wyjaśnia przyczyny tego stanu rzeczy. Otóż jeśli wyszukujemy takich haseł, jak “judaizm” czy “naród żydowski”, otrzymujemy z reguły adekwatne, rzeczowe rezultaty. Natomiast hasło “Żyd”, ponieważ bywa używane w negatywnym kontekście i nabrało swoistego znaczenia ubocznego, nader często daje odnośniki o właśnie antysemickich treściach. Google tłumaczy się też, iż algorytmy używane do wyszukiwania informacji na Internecie, z powodu swej niezwyklej złożoności nie zawsze mogą odpowiednio zareagować na “subtelności językowe” i dają rezultaty, których nie sposób przewidzieć. I oczywiście **Google** zdecydowanie odcina się od wszystkich treści, jakie nie są pozytywne dla Żydów, a które niestety odnalazła ich wyszukiwarka – a zarazem przypomina, iż **rezerwuje sobie prawo usuwania stron, które łamią “Wytyczne Webmastera” albo które, ich zdaniem, są sprzeczne z obowiązującym prawem.**

Poniżej, ku pamięci, zamieszczamy anglojęzyczny oryginał wyjaśnienia. Zarazem wyrażamy swe zdziwienie, dlaczego to akurat słowo “Żyd” (“Jew”) posiada tak negatywne konotacje u wszystkich narodów, które miały zaszczyt gościć u siebie przedstawicieli narodu żydowskiego.

Dlaczego Żyd kojarzy się większości znacznie gorzej niż Tatar, Rosjanin czy nawet Grenlandczyk?
To bez wątpienia spiszek.

Oczywiście myśl o tym, iż naród żydowski w jakiejś tam części zasłużył sobie na bardzo negatywne konotacje, żadnemu przyzwoitemu człowiekowi do głowy przyjść nie może, a gdyby przyszła, to już ją wyłapią specjalne skanery w miejscach publicznych, a dalsze kroki podejmie policja i prokuratura. Albowiem z definicji żadne informacje, które są dla Żydów “disturbing”, prawdziwe być nie mogą.

(...)

Źródło: <http://marucha.wordpress.com/2010/02/14/narod-szczegolnej-troski-dla-wlascicieli-google/>

Cenzura w Argentynie: Sąd zakazał firmie Google umieszczania linków do stron “negujących Holokaust”

Aktualizacja: 2011-05-17 4:30 pm

Działająca w Argentynie żydowska organizacja patronacka DAIA, zrzeszająca i koordynująca inne żydowskie podmioty operujące w tym kraju, wygrała w sądzie w Buenos Aires proces przeciwko informatycznemu koncernowi Google, Inc. (USA).

Sędzia Carlos Molina Portela ze stołecznego dystryktu sądowego numer 46, przychylając się do wniosku skarżącej organizacji żydowskiej, zobowiązał firmę Google aby wycofała się z podawania w swoich wyszukiwarkach linków do “antysemickich” i “negujących Holokaust” stron internetowych. Linki do tych stron ukazywały się podczas wpisywania przez użytkownika haseł, obok licznych innych sugerowanych linków. Zakazana lista opracowana przez cenzorów żydowskich z organizacji ObservatorioWeb monitorującej internet pod kątem tzw. antysemityzmu, zawiera 76 stron internetowych.

Jednocześnie, sędzia zobowiązał firmę Google, aby na wskazanych przez stronę żydowską zakazanych stronach nie zezwalał na umieszczanie sponsorowanych przez firmę ogłoszeń i reklam.

Jak twierdzi organizacja DAIA (Delegación de Asociaciones Israelitas Argentinas), zakazane strony “nie mają nic wspólnego z dyskusją akademicką, teologią, polityką czy filozofią”.

W Argentynie lobby żydowskie doprowadziło do wprowadzenia surowego prawa penalizującego tzw. kłamstwo oświęcimskie i inne wypowiedzi uznane jako “dyskryminujące”. Opracowanie: Bibula Information Service (B.I.S.) – <http://www.bibula.com> – na podstawie DAIA (17 de mayo del 2011)

Źródło: <http://www.bibula.com/?p=37982>

Google i portale społecznościowe cenzurują treści chrześcijańskie

Najnowsze badania wykazały, że Google, a także znane portale społecznościowe takie jak np. Facebook „aktywnie” cenzurują chrześcijańskie i konserwatywne poglądy. Niektóre „nowe media” blisko współpracują z lobby homoseksualnym.

Organizacje: Krajowi Nadawcy Religijni (NRB) i Amerykańskie Centrum Prawa i Sprawiedliwości zbadały praktyki kilku głównych interaktywnych mediów i usługodawców internetowych tj. Apple, iTunes App Store, Facebook, Google, itp. Okazało się, że wiele popularnych witryn społecznościowych cenzuruje treści chrześcijańskie. Niektóre z nich wręcz zakazuje ich zamieszczania. Wszystkie portale społecznościowe, z wyjątkiem Twittera, stosują bardzo rygorystyczne zasady dot. wolności wypowiedzi. Ograniczają one wolność słowa w większym stopniu niż sama konstytucja amerykańska. Według badania, siedem głównych serwisów społecznościowych wprowadziło zakaz „mowy nienawiści,” który wykorzystywany jest do krępowania wypowiedzi chrześcijańskich i konserwatywnych.

Przykładowo Google w marcu tego roku wprowadziło nowe wytyczne dla organizacji non profit. Ta bardzo popularna wyszukiwarka internetowa nie zgodziła się umieścić na swojej liście m.in. „kościół i inne grupy religijne”, które nie chcą zatrudniać danych osób, ze względu na „religię lub orientację seksualną”.

”Firma Google nie zezwoliła także Chrześcijańskiemu Instytutowi z Wielkiej Brytanii wykupić miejsce na ogłoszenie antyaborcyjne. Instytut pozwał Google do sądu.

Firma Apple dwukrotnie usuwała aplikacje, które zawierały treści chrześcijańskie od iTunes App Store. W obu przypadkach, Apple przyznała, że odmówiła dostępu do tych aplikacji, gdyż zawierały one poglądy chrześcijańskie, które ich zdaniem były „obraźliwe”.

Spośród 425 tysięcy dostępnych aplikacji na iPhonach firmy Apple, jedynymi cenzurowanymi aplikacjami były te, które zawierały treści chrześcijańskie.

Portal społecznościowy Facebook otwarcie współpracuje z aktywistami homoseksualnymi w celu wyeliminowania „anty-homoseksualnych komentarzy ze strony”. Stąd krytyczne uwagi na temat tzw. małżeństw tej samej płci, zachowań homoseksualnych itp. zagrożone są cenzurą. W rzeczywistości, w niektórych przypadkach takie treści już zostały usunięte przez tę witrynę.

Myspace, kolejny portal społecznościowy stosuje podobne praktyki. Nie zezwala na „homofobiczne” wypowiedzi.

Cenzuruje także You Tube, który usunął np. film dokumentujący napaść homoseksualistów na pokojowo demonstrujących na terenie jednego z kampusów w USA członków Akcji Studenckiej TFP.

Autorzy badań obawiają się, że ze względu na to, iż niektóre duże spółki negatywnie nastawione do poglądów konserwatywnych kontrolują dostęp do stron internetowych, mogą chcieć w jeszcze większym stopniu ograniczać swobodę wypowiedzi podmiotów chrześcijańskich.

Źródło: LifeSiteNews.com, AS.

Komentarz PiotrSkarga.pl:

Również Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Księdza Piotra Skargi w 2007 r. doświadczyło podobnej cenzury ze strony firmy Google, która zakazała protest przeciw Karcie Praw Podstawowych wykraczając rażąco przeciw swobodzie wypowiedzi. Przypomnijmy.

Administratorzy internetowej wyszukiwarki Google zdecydowali o wstrzymaniu edycji sponsorowanego linku, kierującego do witryny protestuj.pl. Za jej pomocą prowadziliśmy akcję obywatelskiego sprzeciwu wobec ratyfikacji europejskiego traktatu reformującego (czyli de facto nieznacznie wyretuszowanej tzw. eurokonstytucji), a w szczególności Karty Praw Podstawowych.

Od początku listopada 2007r. link pojawiał się w górnym rogu ekranu korzystającego z wyszukiwarki internauty wtedy, gdy użył on któregoś spośród ponad 8 tysięcy słów kluczowych, głównie związanych z Kościołem katolickim i jego nauczaniem, Unią Europejską czy samą Europą. Po kliknięciu na link otwierała się strona protestuj.pl, na której ostrzegaliśmy przed podjętą przez eurokratów próbą narzucenia unijnej konstytucji poszczególnym narodom Starego Kontynentu, bez oglądania się na ich wolę. Zachęcaliśmy też do wysyłania na adres Prezydenta RP sprzeciwu w tej sprawie wraz z apelem o odrzucenie KPP.

Ku naszemu zdumieniu otrzymaliśmy od administratorów Google AdWords informację:

Szanowni Państwo!

Dziękujemy za korzystanie z programu reklamowego Google AdWords. Po sprawdzeniu Państwa konta wykryliśmy, że co najmniej jedna reklama lub słowo kluczowe nie spełniają wymogów podanych w naszych wskazówkach.(...) TREŚĆ REKLAMY:laicka Eurokonstytucja wielkim zagrożeniem dla chrześcijańskiej Europy protestuj.plPodjęta decyzja: Zawieszona – Wymaga Poprawek Problem(y): Niedopuszczalna zawartośćPodobne adnotacje znalazły się również przy innych fragmentach tekstu z protestuj.pl: Traktat Konstytucyjny zagrożenie dla chrześcijańskich fundamentów Europy wyślij protest do Prezydenta. Nie pozwól, aby Twój głos pominięto; Karta Praw Podstawowych chrześcijańskie korzenie Europy celem laickiego ataku!; Cywilizacja śmierci uważaj; Karta Praw Podstawowych to atak laickiej Europy.

Administratorzy Google AdWords napisali też:

SUGESTIE:

Zawartość: W chwili obecnej polityka Google nie zezwala na reklamowanie stron zawierających Religia i aborcja – treści powiązane. Zgodnie z zapisem w warunkach umowy o świadczeniu usług zastrzegamy sobie prawo do decyzji o akceptacji reklamy na naszych stronach według własnego uznania.

DEFINICJE ZASAD:

Niedopuszczalna zawartość: Google wierzy w swobodę wypowiedzi i dlatego oferuje szeroki dostęp do zasobów Internetu bez cenzurowania wyników wyszukiwania. Zwracamy również uwagę, że decyzje, jakie podejmujemy w sprawie reklam, w żaden sposób nie wpływają na prezentowane wyniki wyszukiwania. W chwili obecnej zarówno Państwa reklama, jak i wszystkie słowa kluczowe zostały zawieszona. O ile na stronach reklamowanych (a nie w samych reklamach!) na Google Adwords nie mogły się znaleźć zestawione sformułowania „aborcja” i „religia” (to Kościół i katolicy świeccy najmocniej sprzeciwiają się zabijaniu nienarodzonych), to już wrzucając do wyszukiwarki słowo „aborcja” na czele wyników (a nie w rogu ekranu) znaleźć można było sponsorowany link do polskojęzycznej strony międzynarodowej organizacji propagującej mordowanie bezbronnych dzieci, częściowo zakazane w naszym kraju.

Z kolei w czerwcu 2011 r. administratorzy Facebooka ocenzurowali stronę Warszawskiej Krucjaty Młodych blokując informację o publicznej modlitwie różańcowej wynagradzającej Bogu i Najświętszej Maryi Pannie za grzech sodomski, zorganizowanej przez stołeczne środowisko Krucjaty 10 czerwca t.r.,

czyli w przeddzień tzw. Parady Równości. Wiadomość tę Facebook zaliczył do grupy tekstów, które „namawiają do nienawiści, mogą zastraszać lub zawierają elementy nieprzyzwoite”. Niestety wszelkie pytania o dokładne sprecyzowanie, która część wiadomości była przyczyną podjęcia tak spektakularnej decyzji, i o przekroczenie jakich, konkretnie, punktów regulaminu chodzi, zostały zignorowane. To zdumiewające, tym bardziej, że wiadomość od administratora zawierała groźbę dezaktywacji konta, jeżeli dalsze korzystanie z Facebooka i jego opcji będzie „niezgodnie z regulaminem”.

Za: PiotrSkarga.pl

Zasady Przedruku z serwisu Polska Myśl Narodowa:

Przedruk jest dozwolony <https://myslnarodowa.wordpress.com/2012/02/17/cenzura-google-ukrywa-polakom-nie-wolno-znalezc-w-internecie/>

WYIMAGINOWANE ZARZUTY

Na przykład : Antysemityzm to ksenofobiczna propaganda strachu która chce pokazywać brak poczucia humoru, paranoidalną sztywność oraz maniacką żądzę dominacji i władzy wraz ze stosowaniem terroru oraz zastraszania tym określeniem.

Na podstawie Wikipedii.

Cenzura (łac. *censere* 'osądzać') – kontrola publicznego przekazywania informacji, ograniczająca wolność publicznego wyrażania myśli i przekonań. Polega na weryfikacji audycji radiowych, telewizyjnych, widowisk, Internetu itp. przez organy państwowe z punktu widzenia ich zgodności z prawem, polityką państwową, obronnością. Znana też jest definicja cenzury jako świadomego wprowadzania w błąd poprzez selektywny dobór zazwyczaj masowo rozpowszechnianych informacji.

Jedna z pierwszych wzmianek o potrzebie cenzury mitów i poezji przeciw demoralizacji dzieci pochodzi z ok. 360 roku p.n.e., a znajduje się w Państwie Platona.

Rodzaje cenzury

Z punktu widzenia sposobów działalności cenzorskiej można wyróżnić następujące rodzaje cenzury:

- **instytucjonalna** – w danym kraju istnieje specjalna instytucja, która zajmuje się kontrolą i dopuszczaniem (lub nie) do przekazu wszelkich publikacji, filmów itp. Zazwyczaj cenzura instytucjonalna działa w sposób prewencyjny.
- **prewencyjna** – polegająca na kontrolowaniu wszelkich przekazów zanim zostaną one opublikowane i zakazie publikowania czegokolwiek bez zgody odpowiedniej instytucji cenzurującej.
- **prawna** – w danym kraju istnieje prawo zakazujące publikowanie określonych treści pod groźbą rozmaitych kar, które są egzekwowane na normalnej drodze prawnej czyli przez zwykle organy ścigania i sądy.
- **represyjna** – polegającej na ściganiu, karaniu i ew. wycofywaniu z obiegu materiałów objętych cenzurą, jednak bez cenzurowania ich przed publikacją.
- **wewnętrzna** (odredakcyjna) – odbywająca się nie na mocy prawa lecz wewnątrz wydawnictw czy stacji telewizyjnych i polegająca na kontrolowaniu publikacji przez właścicieli mediów.
- **polityczna** – ograniczenia wolności słowa dotyczących polityki, szczególnie krytyki władz.
- **religijna** – ograniczenia publikacji krytykujących pewną religię – zarówno jej dogmaty jak i bardziej przyziemne sprawy typu postępowanie kleru czy sprawy finansowe.

W krajach demokratycznych najczęściej nie ma cenzury prewencyjnej i instytucjonalnej. W większości z nich jednak występują różne formy cenzury represyjnej, głównie jako pozostałości po czasach niedemokratycznych. Są one jednak rzadko stosowane w praktyce.

W niektórych krajach, takich jak np. Stany Zjednoczone cenzura jest całkowicie zabroniona przez pierwszą poprawkę do Konstytucji. W Polsce cenzura prewencyjna jest sprzeczna z Konstytucją. W praktyce Europejski Trybunał Praw Człowieka wielokrotnie wskazywał na cenzurotwórczą rolę art. 212 w polskim kodeksie karnym, o którego usunięcie od lat apelują organizacje pozarządowe.

Cenzura w Internecie – prowadzona przez rządy niektórych krajów lub przez samych dostawców internetu (ISP) działalność, mająca na celu zablokowanie dostępu do pewnych treści zawartych w Internecie obywatelom lub grupom obywateli.

Obecnie w odniesieniu do całości Wspólnoty nie są prowadzone działania mające charakter cenzury. Od dłuższego czasu trwają natomiast prace legislacyjne w Parlamencie Europejskim, mogące, oprócz uregulowania zasad rozwoju i dostępu do Internetu, m.in. spowodować zablokowanie dostępu do informacji w Internecie obywatelom Unii Europejskiej; budzi to liczne kontrowersje. Niezależnie (a jednocześnie też właśnie dlatego, że rządy państw UE nie są jak dotąd zobligowane żadnym prawem wspólnotowym w tym zakresie), poszczególne korporacje już teraz ograniczają użytkownikom w UE dostęp do istotnych nieraz usług w Internecie.

Cenzura internetowa to kontrola lub tłumienie tego, co można uzyskać, opublikować lub przeglądać w Internecie, wprowadzone przez organy regulacyjne lub z własnej inicjatywy. Osoby i organizacje mogą angażować się w autocenzurę z powodów moralnych, religijnych lub biznesowych w celu dostosowania się do norm społecznych, z powodu zastraszania lub z obawy przed konsekwencjami prawnymi lub innymi.

Zakres cenzury internetowej różni się w zależności od kraju. Podczas gdy większość krajów demokratycznych ma umiarkowaną cenzurę w Internecie, inne kraje posuwają się nawet do ograniczenia dostępu do informacji, takich jak wiadomości i stłumienia dyskusji wśród obywateli. Cenzura internetowa ma również miejsce w reakcji na wydarzenia takie jak wybory, protesty i zamieszki lub w ich oczekiwaniu. Przykładem jest zwiększona cenzura spowodowana wydarzeniami arabskiej wiosny. Inne rodzaje cenzury obejmują wykorzystanie praw autorskich, zniesławiania, nękania i obscenicznych roszczeń materiałowych jako sposobu tłumienia treści.

Wsparcie dla cenzury internetowej i jej sprzeciw są również różne. W ankiecie Internet Society z 2012 r. 71% respondentów zgodziło się, że „cenzura powinna istnieć w jakiejś formie w Internecie”. W tym samym badaniu 83% zgodziło się, że „dostęp do Internetu należy uznać za podstawowe prawo człowieka”, a 86% zgodziło się, że „należy zagwarantować wolność wypowiedzi w Internecie”. Postrzeganie cenzury internetowej w USA opiera się w dużej mierze na Pierwszej Poprawce i prawie do ekspansywnej wolności słowa i dostępu do treści bez względu na konsekwencje. Według GlobalWebIndex ponad 400 milionów osób korzysta z wirtualnych sieci prywatnych w celu obejścia cenzury lub zwiększenia prywatności użytkowników.

NARUSZA NASZE ZASADY

Większość głównych operatorów usług internetowych zastrzega sobie szerokie prawa do usuwania lub wstępnej kontroli treści, a także do zawieszania lub zamykania kont użytkowników, czasem bez podania konkretnej listy lub jedynie niejasnej ogólnej listy przyczyn pozwalających na usunięcie. Wyrażenia „według własnego uznania”, „bez wcześniejszego powiadomienia” i „z innych powodów” są powszechne w umowach o świadczenie usług.

- **Facebook** : Oświadczenie o prawach i obowiązkach Facebooka mówi między innymi: „Nie będziesz publikować treści, które: są nienawistne, groźne lub pornograficzne; podlegają do przemocy; zawierają nagość, przemoc graficzną lub nieuzasadnioną”, „Nie będziesz używać Facebooka do robienia czegokolwiek niezgodnego z prawem, wprowadzającego w błąd, złośliwego lub dyskryminującego”, „Możemy usunąć wszelkie treści lub informacje, które publikujesz na Facebooku, jeśli uważamy, że naruszają one niniejsze Oświadczenie” oraz, „Jeśli mieszkasz w kraju objętym embargiem przez Stany Zjednoczone, lub znajdując się na liście specjalnie wyznaczonych obywateli Departamentu Skarbu USA, nie będziesz angażować się w działalność komercyjną na Facebooku (taką jak reklama lub płatności) ani nie będziesz obsługiwać aplikacji ani strony internetowej na platformie”.

- **Google** : Ogólne warunki usługi Google, które zostały zaktualizowane 1 marca 2012 r., Stanowią: „Możemy zawiesić lub zaprzestać świadczenia naszych usług, jeśli nie **przestrzegasz naszych warunków** lub zasad lub jeśli prowadzimy dochodzenie w sprawie podejrzenia niewłaściwego postępowania”, „Mamy może sprawdzać zawartość w celu ustalenia, czy jest to niezgodne z prawem lub narusza **nasze zasady**, a także możemy usuwać lub odmawiać wyświetlania treści, które naszym zdaniem naruszają nasze zasady lub prawo” oraz „Odpowiadamy na zawiadomienia o domniemanym naruszeniu praw autorskich i zamykamy konta powtarzające się sprawcy naruszenia zgodnie z procesem określonym w amerykańskiej ustawie Digital Millennium Copyright Act ”.
 - **Wyszukiwarka Google** : Pomoc Google dla Narzędzi dla webmasterów zawiera następujące oświadczenie: „Google może tymczasowo lub na stałe usunąć witryny ze swojego indeksu i wyników wyszukiwania, jeśli uzna, że jest to zobowiązane przez prawo, jeśli witryny nie spełniają wytycznych Google dotyczących jakości lub inne powody, takie jak witryny utrudniające użytkownikom zlokalizowanie odpowiednich informacji. ”
- **Twitter** : Warunki korzystania z usługi Twittera stanowią: „Zastrzegamy sobie prawo do (przez cały czas (ale nie mamy obowiązku)) usuwania lub odmowy rozpowszechniania Treści w Usługach oraz usuwania użytkowników lub odzyskiwania nazw użytkowników” oraz „Zastrzegamy sobie prawo do usuwania Treści rzekomo naruszających [prawo autorskie] bez uprzedniego powiadomienia i według własnego uznania ”.
- **YouTube** : Warunki korzystania z usługi YouTube obejmują oświadczenia: „YouTube zastrzega sobie prawo do decydowania, czy Treść narusza niniejsze Warunki świadczenia usług z powodów innych niż naruszenie praw autorskich, takich jak między innymi pornografia, nieprzyzwoitość lub nadmierna długość. YouTube może w dowolnym momencie, bez uprzedniego powiadomienia i według własnego uznania, usunąć taką Treść i / lub zamknie konto użytkownika w celu przesłania takich materiałów z naruszeniem niniejszych Warunków świadczenia usług ”, „ YouTube usunie całą Treść, jeśli zostanie odpowiednio powiadomiony, że taka Treść narusza prawa własności intelektualnej innej osoby ” oraz „ YouTube zastrzega sobie prawo do usuwania Treści bez uprzedniego powiadomienia ”.
- **Wikipedia** : Treść w artykule z Wikipedii może być modyfikowana lub usuwana przez dowolnego edytora w ramach normalnego procesu edycji i aktualizacji artykułów. Wszystkie decyzje dotyczące edycji są otwarte na dyskusję i przegląd. Polityka usuwania Wikipedii określa okoliczności, w których można usunąć całe artykuły. Każdy redaktor, który uważa, że strona nie należy do encyklopedii, może zaproponować jej usunięcie. Taka strona może zostać usunięta przez dowolnego administratora, jeśli po siedmiu dniach nikt nie sprzeciwi się proponowanemu usunięciu. Szybkie usuwanie pozwala na usuwanie artykułów bez dyskusji i służy do usuwania stron, które są w oczywisty sposób **nieodpowiednie** dla Wikipedii, że nie mają szans na przeżycie dyskusji o usunięciu. Wszystkie decyzje o usunięciu mogą zostać przejrane, nieformalnie lub formalnie.
- **Wiśniak!** : Warunki świadczenia usług Yahoo !, stwierdzają: „Użytkownik przyjmuje do wiadomości, że Yahoo! może, ale nie musi, wstępnie sprawdzać Treści, ale Yahoo! i wyznaczone przez niego osoby mają prawo (ale nie obowiązek) według własnego uznania do wstępnie przeglądania, odmawiać lub usuwać Treści dostępne za pośrednictwem Usług Yahoo!. Bez ograniczenia powyższego, Yahoo! i wyznaczone przez niego osoby mają prawo do usuwania Treści, które naruszają Warunki lub w inny sposób budzą sprzeciw.

Polityka i władza

Cenzura skierowana przeciwko opozycji politycznej wobec rządzącego rządu jest powszechna w reżimach autorytarnych i represyjnych. Niektóre kraje blokują strony internetowe związane z religią i grupami mniejszościowymi, często gdy ruchy te stanowią zagrożenie dla reżimów rządzących.

W miarę jak coraz więcej osób w większej liczbie miejsc zaczyna korzystać z Internetu do ważnych działań, wzrasta cenzura online przy użyciu coraz bardziej wyrafinowanych technik. Motywy, zakres i skuteczność cenzury internetowej różnią się znacznie w poszczególnych krajach. Kraje zaangażowane w filtrowanie przez państwo są skupione w trzech głównych regionach świata: w Azji Wschodniej, Azji Środkowej i na Bliskim Wschodzie / w Afryce Północnej oraz w Europie.

Kraje w innych regionach również stosują pewne formy filtrowania. W Stanach Zjednoczonych nakazane przez państwo filtrowanie Internetu występuje na niektórych komputerach w bibliotekach i szkołach podstawowych i średnich. Treści związane z nazizmem lub zaprzeczeniem Holokaustu są blokowane we Francji i Niemczech. Pornografia dziecięca i mowa nienawiści są blokowane w wielu krajach na całym świecie. W rzeczywistości wiele krajów na całym świecie, w tym niektóre demokracje z długimi tradycjami silnego poparcia dla wolności słowa i wolności prasy, są zaangażowani w pewną cenzurę online.

WIKIPEDIA CO ZAMIESZCZA I CZY WARTO Z NIEJ KORZYSTAĆ

W artykułach Wikipedii **nie przedstawiamy twórczości własnej** (ang. *no original research*, **NOR**; dosł. „zakaz badań pierwotnych”). Ta zasada Wikipedii wynika z filaru „Wikipedia to encyklopedia”. Twórczość własna to nieopublikowane w wiarygodnych źródłach informacje, będące wytworem edytującego, ewentualnie powstałe w wyniku tendencyjnego interpretowania przez niego źródeł, sprzecznego z ich przekazem. Ale germańskie i antypolskie oraz antysłowiańskie może zamieszczać !

Na zakaz zamieszczania twórczości własnej nie ma wpływu prawdziwość informacji przedstawionych przez edytującego. W szczególności twórczością własną jest umieszczanie:

- niepublikowanych wyników badań, hipotez i idei;
- nowych, niezdefiniowanych w źródłach terminów i neologizmów;
- nowych, niepublikowanych definicji istniejących terminów;
- nowych, niepublikowanych wniosków lub syntez na podstawie zestawiania faktów (podsumowywania faktów, bez wskazania tego typu syntezy w uznawanych źródłach);
- własnych interpretacji już opublikowanych wyników, innych niż zawartych w materiale źródłowym (reanaliza);
- własnych interpretacji wydarzeń historycznych, społecznych, politycznych itp.;
- własnych argumentów (bez cytowania uznanych źródeł takich argumentów), które mają na celu wsparcie innych pomysłów, teorii, argumentów czy punktów widzenia;
- własnych opinii o dziełach sztuki, osobach, ideach itp.;
- innych własnych przemyśleń i poglądów;
- samodzielne/dosłowne tłumaczenie nazw własnych.

Najlepszym sposobem na respektowanie zasady jest korzystanie z wiarygodnych !! publikacji podczas edytowania Wikipedii i niedokonywanie zmian istoty przekazu zawartego w źródłach.

GLOBALNA WIKIPEDIA

Polska Wikipedia, która się na ogół doskonałym zasobem dziedzinowym, już wcześniej została podciągnięta pod globalny system opanowany przez cenzorów, niedopuszczających żadnych uczciwych wersji lub też niepoprawnych politycznie i historycznie.

Wersje z roku już 2015 nie dają się dosłownie czytać z powodu straszego plucia i niestworzonych bredni czy to o naszych władcach czy to o jakiejś naszej historii, tak jakby wyciągnięto z jakiegoś lamusa stare i zaśmierdziałe gotowce z rejonów antypolskiej dyplomacji! Trzeba przyznać, że w roku 2014 były dużo lepsze opracowania, zaczęły się zmieniać na coraz gorsze co dwa-trzy miesiące pod koniec roku 2015 oraz w roku 2016 co chwila, co szczególnie dotyczy biografii. A w roku 2020 czyszczenie wikipedii osiągnęło apogeum i tysiące wartościowych stron zniknęło, lub zostały skrócone do minimum wraz z zafałszowaną wiedzą.

Na dole każdej strony w Wikipedii jest następująca informacja:

- Tę stronę ostatnio zmodyfikowano o 17:31, 8 lut 2016- co oznacza, że poprzednie źródło wiedzy zostało zastąpione dużo gorszym albo innym

Zajmuje się tym Kontrola autorytatywna(osoba): KTO - TAJEMNICA

VIAF: 102306919 LCCN: n85002361 GND: 118885421 WorldCat

Kontrola autorytatywna – określenie procedur zapewniających utrzymanie w sposób konsekwentny haseł (nazw, ujednoliconych tytułów, tytułów serii i haseł przedmiotowych) w katalogach bibliotecznych przez zastosowanie wykazu autorytatywnego zwanego kartoteką wzorcową. **Kartoteka haseł wzorcowych, KHW** – forma prezentacji języka opisu bibliograficznego oraz języka informacyjno-wyszukiwawczego, jak również ich organizacji, kontroli poprawności i spójności w niektórych zautomatyzowanych systemach informacyjno-wyszukiwawczych. Obecnie termin ten jest stosowany niemal wyłącznie do systemów komputerowych. W danym kraju może być wiele kartotek wzorcowych. W kartotece występują trzy typy pozycji:

- autorytatywna
- odsyłaczowa – tworzona z wariantów haseł (odsyłacze ogólne) i dla związanych haseł ujednoliconych (odsyłacze uzupełniające)
- wyjaśniająca – tworzona w celu pełnienia roli odsyłaczy orientacyjnych.

Ustalanie hasła wzorcowego polega na wyborze tytułu lub nazwy osobowej, nadaniu im sformalizowanej postaci, która umożliwiałaby jednoznaczny identyfikację danego obiektu. W przypadku haseł przedmiotowych ujednolica się także nazwy geograficzne i pospolite. Wyboru dokonuje się zgodnie z odpowiednimi przepisami krajowymi lub zaleceniami IFLA. Przykładami kartotek haseł opisu rzeczowego są:

- kartoteka wzorcowa języka haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej
- kartoteka wzorcowa języka haseł przedmiotowych KABA
- kartoteka wzorcowa uniwersalnej klasyfikacji dziesiętnej

Język haseł przedmiotowych KABA (Katalogów Automatycznych Bibliotek Akademickich) – język informacyjno-wyszukiwawczy prezentowany w formie kartoteki wzorcowej, używany w polskich bibliotekach. KABA jest językiem, obejmującym zbiór haseł przedmiotowych oraz reguły ich tworzenia, w tym budowy kategorii i podkategorii (wtedy określa się reguły podrzędności i nadrzędności).

UWAGA Ten język katalogów bibliotecznych jest spójny z językiem Biblioteki Kongresu i innymi czołowymi bibliotekami na świecie.

Biblioteka Kongresu (ang. *Library of Congress*) – masońska amerykańska biblioteka w Waszyngtonie, będąca największą tego typu instytucją na świecie. Biblioteka gromadzi ponad 142 mln różnego rodzaju dokumentów, ponad 29 mln książek, 58 mln rękopisów, 4,8 mln map i atlasów, 12 mln fotografii, 6 mln mikrofilmów, 3,5 mln dokumentów muzycznych, 500.000 filmów; wszystko w ponad 460 językach.

7% zbiorów to dokumenty w językach słowiańskich, w tym największy w USA zbiór polskich książek. Całość zajmuje 856 km półek. Biblioteka dysponuje (w 3 budynkach) 22 czytelniami ogólnymi, 3 wydzielonymi czytelniami dla kongresmenów oraz biblioteką sztuki (*John F. Kennedy Center*). Zatrudnia 5 tysięcy pracowników. Wyposażona jest w system komputerowy o pojemności 13 mln rekordów oraz w 3000 terminali. Pełni funkcję biblioteki narodowej.

Przykłady kartotek stosowanych w Wikipedii wśród których nie ma polskich:

- VIAF – Virtual International Authority File – kartoteka wzorcowa haseł osobowych w Online Computer Library Center
- LCCN – Library of Congress Control Number – kartoteka wzorcowa haseł osobowych w Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych
 - GND – Gemeinsame Normdatei – kartoteka wzorcowa haseł osobowych, organizacji i słów kluczowych w Niemieckiej Bibliotece Narodowej
 - NDL – National Diet Library – kartoteka wzorcowa haseł osobowych w Japońskiej Bibliotece Narodowej
 - SELIBR – kartoteka wzorcowa haseł osobowych Szwedzkiej Biblioteki Narodowej
 - BNF – Bibliothèque nationale de France – kartoteka Francuskiej Biblioteki Narodowej
 - SUDOC – Système universitaire de documentation – używany przez francuskie uniwersytety
 - ULAN – Union List of Artist Names – prowadzona przez Getty Research Institute
 - ISNI – International Standard Name Identifier
 - WorldCat – katalog serwisu Online Computer Library Center

Określenie osoba *autorytatywna* ma tutaj znaczenie inne niż zwykle

autorytatywny: 1. oparty na autorytecie zapewniającym wiarygodność;

2. pewny siebie, **stanowczy, nieznoszący sprzeciwu** – *Słownik języka polskiego PWN*), gdyż w tym użyciu pochodzi od słowa *autor*, nie zaś od *autorytet* (oba te słowa są z sobą powiązane etymologicznie).

Synonimy do słowa „autorytatywny”

biegły, dobrze w czymś zorientowany, , absolutystyczny, autokratyczny, autorytarny, despotyczny, dyktatorski, absolutny, hegemoniczny, imperialistyczny, jedynowładczy, mocarstwowy, nieograniczony, samowładny, sobiepański, totalitarny, wielkomocarstwowy, apodyktyczny, arbitralny, bezwzględny, kategoriyczny, niedemokratyczny, nieprześlągany, nieprzejednany, nieugięty, nieustępliwy, niepodzielny, wszechmocny, wszechpotężny, wszechwładny, antydemokratyczny, ciemięski, samowolny, swawolny, bezwarunkowy, definitywny, dogmatyczny, ultymatywny, i inne podobne.

Wikipedia już od jakiegoś czasu boryka się z problemem malejącej liczby osób dodających nowe treści. Okazuje się, że model działania CMS-a MediaWiki niekoniecznie pomaga wyjściu z dołka, a wręcz przeciwnie – sprawia, że wiele nowych haseł wylatuje z hukiem zanim jeszcze ujrzy światło dzienne. Okazuje się, że 80 proc. artykułów pisanych przez nowych użytkowników jest... usuwana. Skarg na hermetyczne, zamknięte i nieprzyjazne środowisko autorów Wikipedii było w sieci już wiele. Abstrahując jednak od tego, czy były one prawdą czy też nie, trzeba zauważyć, że sama platforma zwyczajnie nie dysponowała dotąd narzędziami pozwalającymi na inne postępowanie. Wikipedia wprowadza zatem system szkiców (draft).

Użytkownicy odtąd będą mogli tworzyć swoje artykuły w wielu etapach i oddawać je pod ...ocenę moderatorom czyli fałszerzom? Ci natomiast, zamiast usuwania, otrzymają możliwość zaopiniowania tekstu i wskazania błędów oraz koniecznych poprawek.

- **2015 rok 19 lutego** – włączenie globalnej strony użytkownika,
- **KONTROLA 22 kwietnia** – ukończenie łączenia kont uniwersalnych, od tego momentu danej nazwy użytkownika może używać tylko ta sama osoba, na wszystkich wiki.



5 czerwca – ogłoszenie wyników wyborów do Rady Powierniczej Wikimedia Foundation. Na pierwszym miejscu znalazł się **wąż Pundit = BANDIT**.
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedysta:Pundit>

PRZEPISY - WOLNOŚĆ ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

GWARANTUJĄ NASTĘPUJĄCE KONWENCJE I USTAWY

MIEDZYNARODOWY PAKT PRAW OBYWATELSKICH I POLITYCZNYCH

Artykuł 19. 1. Każdy człowiek ma prawo do posiadania bez przeszkód własnych poglądów.

Art. 2. Każdy człowiek ma prawo do swobodnego wyrażania opinii; prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru.

Artykuł 26 . Wszyscy są równi wobec prawa i są uprawnieni bez żadnej dyskryminacji do jednakowej ochrony prawnej. Jakakolwiek dyskryminacja w tym zakresie powinna być ustawowo zakazana oraz powinna być zagwarantowana przez ustawę równa dla wszystkich i skuteczna ochrona przed dyskryminacją z takich względów, jak: rasa, kolor skóry, płeć, język, religia, poglądy polityczne lub inne, pochodzenie narodowe lub społeczne, sytuacja majątkowa, urodzenie lub jakiegokolwiek inne okoliczności.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej - 1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. 2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane.

Europejska Konwencja Praw Człowieka - Każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe.



NASZE RADIO MA RYJA

TU BYŁEM



A TU JESTEM

PRZEPISY WOLNOŚĆ ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

Środki masowego przekazu, mass media, media, publikatory – środki społecznego komunikowania o szerokim zasięgu, czyli prasa, radio, telewizja, Internet, a w szerszym znaczeniu także film, plakat, kino, książka.

KONWENCJE I POSTANOWIENIA

Artykuł 19 1. Każdy ma prawo mieć własne poglądy bez uprzedzeń.

Artykuł 2. Każdy ma prawo do wolności wypowiedzi; Prawo to obejmuje wolność poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji lub poglądów, czy to państwowych, ustnych, pisemnych czy drukowanych, w formie dzieła sztuki lub w inny wybrany przez siebie sposób.

1. Artykuł 26. Każdy jest równy wobec prawa i ma prawo, bez jakiegokolwiek dyskryminacji, do jednakowej ochrony prawnej. Wszelka dyskryminacja w tym zakresie powinna być prawnie zabroniona i gwarantowana przez prawo równe wszystkim oraz skuteczna ochrona przed dyskryminacją z takich powodów, jak rasa, kolor skóry, płeć, język, religia, przekonania polityczne lub inne, pochodzenie narodowe lub społeczne, sytuacja majątkowa, narodziny lub inne okoliczności.

Konstytucja RP - 1. Każdemu gwarantuje się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. 2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu i koncesjonowanie prasy są zabronione.

Europejska Konwencja Praw Człowieka - Każdy ma prawo do wolności wypowiedzi. Prawo to obejmuje wolność poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i pomysłów bez ingerencji władz publicznych i niezależnie od granic państwowych.

PRAWO z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe.

Art. 1 Prasa, zgodnie z Konstytucją RP, korzysta z wolności słowa i realizuje prawo obywateli do rzetelnej informacji, jawnego rozgłosu oraz kontroli i krytyki społecznej.

Sztuka. 2. Organy państwowe, zgodnie z Konstytucją PRL, zapewniają prasie warunki niezbędne do wykonywania jej funkcji i zadań, w tym działalności redaktorów dzienników i periodyków różnicowanych programowo, tematycznie i postawy.

Artykuł 5.1. Każdy obywatel, zgodnie z zasadą wolności słowa i prawa do krytyki, może udzielać informacji prasie. 2. Nikt nie może być narażony na jakiegokolwiek uprzedzenia lub zarzuty w wyniku udzielania informacji prasie, jeśli działał w granicach prawa

Sztuka. 1. Prasa jest zobowiązana do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk.

Nie przeszkadzaj prasie w zbieraniu krytycznych materiałów lub w inny sposób tłumić krytykę.

Sztuka. 3. Pracownik druku i dystrybucji nie może ograniczać ani w inny sposób utrudniać drukowania i nabywania zaakceptowanych przez firmę do drukowania i rozpowszechniania czasopism, magazynów lub innych publikacji prasowych ze względu na ich linię programową lub zawartość.

Art. 8. 1. Emitentem może być osoba prawna, fizyczna lub inna jednostka organizacyjna, choćby nie posiadająca osobowości prawnej.

OGŁOSZENIE URZĘDU PATENTOWEGO

1) naruszenie praw osób trzecich w związku z rejestracją i korzystaniem z domen internetowych polega na:

Naruszenie prawa dotyczącego znaków towarowych;

Nieautoryzowane użycie innego niezarejestrowanego znaku towarowego, nazwy firmy, nazwy firmy w domenie internetowej;

Spekulatywna rejestracja domen odpowiadających słabo i niewyraźnie odróżniającym identyfikatorom innych osób i domen

Rejestracja „intuicyjnych” domen internetowych odpowiadających innym;

Nieuczciwa reklama

Naruszenie dóbr osobistych i prawnych osób fizycznych w wyniku rejestracji takich domen internetowych

Dobro osobiste - chronione prawem niemajątkowym majątkiem każdej osoby (osoby fizycznej) oraz osób prawnych. Katalog dóbr osobistych jest katalogiem otwartym. Zwolennicy prawa są zgodni co do tego, że nie można sformułować ścisłej i wyczerpującej definicji tych dóbr. Konstrukcja prawna tych dóbr odwołuje się do wartości moralnych, które można różnie oceniać i które ulegają ciągłym zmianom. Kodeks cywilny nie zawiera definicji dóbr osobistych, a jedynie przykład ich wyliczenia. W postępowaniu sądowym najczęściej wymienianymi rzeczami osobistymi są dobre imię i godność osoby, które składają się na przedmioty użyte w art. 23k.c. pojęcie kultu.

Dobro osobiste - chronione prawem własności niemajątkowe każdej osoby (osoby fizycznej) oraz osób prawnych.

Katalog osobisty to katalog otwarty Przedstawiciele prawa są zgodni co do tego, że nie da się sformułować ścisłej i wyczerpującej definicji tych dóbr, gdyż ich konstrukcja prawna odwołuje się do wartości moralnych, które można różnie oceniać i które ulegają ciągłym zmianom. Kodeks cywilny nie zawiera definicji dóbr osobistych, a jedynie przykład ich wyliczenia. W postępowaniu sądowym najczęściej wymienianymi rzeczami osobistymi są dobre imię i godność osoby, które składają się na przedmioty użyte w art. 23 k.c.

W Polsce dla dóbr osobistych (art. 23 ust.): Zdrowie, Wolność, Godność i dobre imię
Wolność sumienia, Imię lub pseudonim, Wizerunek, Tajemnica korespondencji,
Nienaruszalność mieszkania, Naukowe, artystyczne, pomysłowe i racjonalizujące

Zauważalne jest, że pod wpływem orzecznictwa i doktryny sądowej lista dóbr osobistych jest stale poszerzana o:

Prawo do prywatności,

Prawo do pokoju (wolność od strachu)

Prawo do wyjścia w spokoju,

Prawo do kultu po zmarłym.

Cechy osobowe osób prawnych mają charakter niematerialny i niezbywalny. Osobom prawnym przysługują następujące rodzaje świadczeń osobistych:

Dobra reputacja (dobra reputacja, dobra reputacja) - odpowiednik dobrej części osoby fizycznej

Imię - personalizuje osobę prawną

Nienaruszalność pomieszczeń

Tajemnica korespondencji

Sfera prywatności

Środki ochrony dóbr osobistych

1. Żądanie odmowy działania, które mogłoby prowadzić do naruszenia dóbr osobistych.
2. Wniosek o odszkodowanie za skutki naruszenia dóbr osobistych przez:
Żądanie odszkodowania pieniężnego. Surowość to zapłata określonej kwoty za zło.
3. Żądanie publikacji sprostowania lub komunikatu prasowego dotyczącego stwierdzenia zagrażającego dobru osobistemu

Zniesławienie

Kodeks karny z 1997

Zagrożony karą grzywny albo karą ograniczenia wolności na podstawie art. 212 § 1 Kodeksu karnego.

Sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do roku, jeżeli pomawia inną osobę za pomocą środków masowego komunikowania (art. 212 § 2 k.k.).

W razie skazania za zniesławienie sąd może orzec nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego, Polskiego Czerwonego Krzyża albo na inny cel społeczny wskazany przez pokrzywdzonego (art. 212 § 3 k.k.). Istnieją dwa kontratypy dla tego czynu zabronionego. Nie ma przestępstwa, jeżeli zarzut uczyniony niepublicznie jest prawdziwy (art. 213 § 1 k.k.) oraz nie popełnia przestępstwa zniesławienia, kto publicznie podnosi lub rozgłasza prawdziwy zarzut, który służy obronie społecznie uzasadnionego interesu lub dotyczy postępowania osoby pełniącej funkcję publiczną.

Jeżeli zarzut dotyczy życia prywatnego lub rodzinnego, dowód prawdy może być przeprowadzony tylko wtedy, gdy zarzut ma zapobiec niebezpieczeństwu dla życia lub zdrowia człowieka albo demoralizacji małoletniego (art. 213 § 2 k.k.). Ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego (art. 212 § 4 k.k.). Akt oskarżenia może także wnieść prokurator, musi tego jednak wymagać interes społeczny (art. 60 k.p.k.). Europejski Trybunał Praw Człowieka wielokrotnie wskazywał na zapis art. 212 w polskim kodeksie karnym, o którego usunięcie od lat apelują organizacje pozarządowe.

Synonimy dla pomówień:

zniewaga, bluźnierstwo, denuncjacja, potępienie, denuncjacja, fałszywe oskarżenie, akt oskarżenia, insynuacja, oszczerstwo, oskarżenie o krzywdę, obelgi, perwersja, oczernianie, podżeganie, oskarżenie, oszczerstwo, oszukiwanie, tajny raport, tajne oskarżenie, fabrykacja, zniesławienie,

Wulgarność - słowo, wyrażenie lub fraza, które są uważane przez użytkowników języka za nieprzyzwoite, wulgarne. Ze względu na sytuacje, w których są używane, można je podzielić na grupy:

Przekleństwa, czyli zbiór słów służących do rozładowania napięcia wywołanego docierającymi do jednostki bodźcami emocjonalnymi lub negatywnymi,

Używane do celowego zranienia innej osoby lub grupy ludzi,

Używane, gdy wyrażamy pogardę dla czegoś lub kogoś,

Używane jako słowa zastępcze, niejednoznaczne, jako substytut słowa o innym znaczeniu, na przykład krytyka,

Funkcja dehumanizująca polegająca na rozluźnieniu zwyczajowych norm w celu przyzwyczajenia ich do łamania, czyli wysoce kontrowersyjnych

Zabawne osobliwości werbalne, zwyczajne, obelgi słowne, „przecinki”,

Humor estetyczny, artystyczny, abstrakcyjny, kunszt werbalny, np. szok estetyczny (cassiteris), swoisty, kontrastowy, oksymoroniczny lub abstrakcyjny, paradoksalny, absurdalny (patrz np. Witkacy, kabarety itp.)

Niestety Kodeks niewłaściwego postępowania nie precyzuje znaczenia słowa „nieprzyzwoity” w znaczeniu zniesławienia .

Synonimy.net

Najbardziej znane wyrazy bliskoznaczne słowa nieprzyzwoity to: bezwstydnym, niegodziwym, obscenicznym, nieobyčajnym, świniowatym, niecenzuralnym, prostackim, zdrożnym, podłym, rozpustnym, rozwiązłym, grzesznym, nieetycznym, niewybrednym, świński, wulgarnym, niemoralnym, nieskromnym, lubieżnym, ordynarnym, sprośnym, niecznym, plugawym, grubiański,

Ksenofobia (strangers ξένος xenos - strangers, φόβος phobos -) – urojony strach

Groźba bezprawna - groźba popełnienia przestępstwa wobec osoby zagrożonej lub najbliższej jej osoby, budząca uzasadnioną obawę, że zostanie ona spełniona, groźba wszczęcia postępowania karnego lub przesłanie ofiary przestępstwa lub jej najbliższej rodziny.

Manipulacja (łac. Manipulatio - manewr, sztuczka, sztuczka) - forma wywierania wpływu na osobę lub grupę w taki sposób, że nieświadomie realizuje ona cele manipulatora. Zorganizowana interakcja społeczna mająca na celu skłonienie osoby lub grupy osób do działania sprzecznego z ich dobrze uznanym interesem. Zwykle osoba lub grupa osób poddana manipulacji nie jest świadoma środków, za pomocą których podlega. Manipulator zazwyczaj osiąga osobiste, ekonomiczne lub polityczne korzyści kosztem osoby, której jest poddawany.

Środkami manipulacji mogą być:

Aktywne techniki psychologiczne - np. tworzenie nastroju chwili;

Stosowanie sygnałów dźwiękowych, które wpływają na świadomość i system decyzyjny;

Odurzenie (środki farmakologiczne, alkohol);

Obietnice bez pokrycia

Manipulacja pozycją;

Znajdowanie słabych punktów jednostki i wywieranie na nie wpływu;

Stosowanie nieuwagi i oferowanie gotowych rozwiązań bez podania pełnego obrazu

System, który aktywnie wpływa na manipulację, nie pozwalając na jej wybranie

- Zdobywanie zmanipulowanej sympatii
Aby podkreślić przysługę (faktycznie lub pozornie) świadczoną
Powołując się na władzę

WYIMAGINOWANE OSKARŻENIA

Kompleks niższości jako fobii społecznej to pojęcie wprowadzone do psychoanalizy na początku XX wieku przez lekarza i psychoanalityka Alfreda Adlera, twórcę tzw. Psychologii indywidualnej. Teoria Adlera ewoluowała od zaakceptowania faktu, że agresja jest ważniejsza niż seksualność (która jest królewską rolą w psychoanalizie Freuda). Tworząc konstrukt „siły woli”, dopóki nie zostanie przyjęty jako główny cel dążenia do wszystkich ludzi i zapewnienia spójności osobowości - „dążenia do wyższości”.

Kompensacja (łac. Kompensatio, balansowanie) - jeden z mechanizmów obronnych znanych w psychologii, odmiana substytucji. To wynagradzanie siebie za braki lub wady.

Mechanizmy obronne - koncepcja oznacza metody radzenia sobie z konfliktami wewnętrznymi w celu ochrony osobowości, zmniejszenia lęku, frustracji i poczucia winy. Są na ogół nawykowe i nieświadome. Mechanikę obronną można podzielić na przykład w następujący sposób:

Techniki unikania działania: represja, nadmierna samokontrola, tłumienie, zwlekanie (opóźnianie, odkładanie), zachowania obsesyjno-kompulsyjne

Techniki wypierania: odgrywanie ról, fiksacja, inwersja, kompensacja, konwersja, transfer, regresja, sublimacja, substytucja, stłumione reakcje, zaprzeczanie samemu działaniu z przeszłości, zaprzeczanie czemuś, nawykowe wzorce zachowań, unikanie, chwalenie się, omdlenia, słaba kondycja, chory lub zmęczenie.

Techniki zniekształcania rzeczywistości:

dewaluacja, dysocjacja, fantazja, nieuzasadnione uogólnienie, maskowanie, odwrócenie sensu, projekcja, rozszczepianie, wybiórcza ignorancja, symbolika, zaprzeczanie,

Mechanizmy obronne czyli takie, które mimo łamania swoich zasad moralnych wciąż pozwalają się uważać za dobrych ludzi. Można tu wyróżnić:

Racjonalizacja „złych” uczynków jako środków na wyższe dobro

Eufemizmy - nazywanie „złych” czynów mniej negatywnymi nazwami

Porównanie - porównanie własnych „złych” uczynków z jeszcze gorszymi czynami innych ludzi

Rozmyj odpowiedzialność - podziel się winą z innymi

Zniesienie odpowiedzialności - usprawiedliwienie „złych” czynów, na które zezwala jakiś wyższy autorytet

Pokonywanie konsekwencji - Ignorowanie negatywnych konsekwencji swoich działań

Dehumanizacja ofiar ich czynów.

Zewnętrzne przypisywanie winy - obwinianie ofiar za prowokowanie.

Skrajny przypadek przerostu mechanizmów obronnych można nawet uznać za psychozę, w której wizja świata jest tak zniekształcona, że uniemożliwia normalne funkcjonowanie.

Krytyka, zwana inaczej wglądem, opiera się na osądzie wypowiedzianych lub przemyślanych myśli bądź działalności, czynów etc. w sposób „obiektywny”.

Krytyka to

1. umiejętność rozsądnej i beznamiętnej oceny zjawisk otaczających ludzi i ludzi oraz własnego postępowania

2. postawa przeciwstawiająca się dogmatyzmowi, postulująca kontrolę prawdziwości i ważności twierdzeń

3. postawa intelektualna i metodologiczna postulująca kontrolę prawdziwości i zasadności twierdzeń

Samokrytyka to umiejętność obiektywnej, krytycznej oceny siebie.

Samokrytyka jest absolutnie konieczna do osiągnięcia dojrzałości emocjonalnej i duchowej. Stopień, w jakim ludzie mogą zajrzeć do swojego wnętrza, często determinuje różnicę między zdrowym a chorym związkiem małżeńskim lub rodzinnym.

Samokrytyka jest pozytywna i konstruktywna. Kiedy przestajemy się go bać, przynosi wolność, radość i samozadowolenie. Wzywa nas, abyśmy zaakceptowali i pokochali rzeczywistość, którą naprawdę jesteśmy, a nie naszą wyobraźnię. W ten sposób zmniejszamy nasze nierealistyczne oczekiwania wobec siebie i wynikającą z tego frustrację. Zdrowa samokrytyka wzywa nas na wyższe poziomy rozwoju ludzkiego i chrześcijańskiego. Im lepiej siebie rozumiemy, tym lepiej poznajemy i rozumiemy innych oraz stajemy się bardziej wrażliwi na ich potrzeby.

Hipokryzja (z ὑπόκρισις hipokrisis, pozory) - fałszywość, dwulicowość, hipokryzja. Zachowanie lub sposób myślenia i działania charakteryzujący się niespójnością stosowanych zasad moralnych. Udawać, że jest się serdecznym, szlachetnym i religijnym, zwykle w celu zmylenia ludzi co do ich prawdziwych intencji i wykorzystania własnej korzyści.

Hipokryzja wynika z jednej strony z konfliktu między indywidualnymi interesami jednostek a normami moralnymi panującymi w danym społeczeństwie, z drugiej zaś z konfliktu między normami moralnymi. Prawo w sensie bycia świadkiem nieprawdy lub kłamstwa i wprowadzania w błąd, ale nie tylko dlatego, że często może powodować poważne negatywne konsekwencje społeczne.

Tabu - w najszerszym tego słowa znaczeniu, głęboki i fundamentalny kulturowy zakaz, którego złamanie wywołuje spontaniczną i często gwałtowną reakcję wszystkich przedstawicieli tej kultury, odbierane jako zamach na całą strukturę i integralność kultury, a zatem jako zagrożenie dla jego dalszego istnienia. Dana społeczność.

Tabu może obejmować działania, miejsca, przedmioty lub ludzi. W najczystszy i pierwotny znaczeniu tego terminu czynności, miejsca, osoby i przedmioty są jednocześnie zakazane i święte. W nieco węższym, tylko dla niektórych społeczeństw mających znaczenie i bardziej zdrowy rozsądek, są to sprawy, czyny, których kwestią jest rodzaj „zmony milczenia”. Tabu w danej społeczności jest więc rodzajem autocenzury, zwykle głęboko zakorzenionej w procesie edukacji.

Zabrania głośnego mówienia, pisanie, a nawet myślenia i zauważania rzeczy, które obejmuje. Tabu w tajemniczej formie jest również często spotykane we współczesnych społeczeństwach, nawet w krajach wysoko rozwiniętych, i wydaje się być stałym elementem ludzkiej kultury. Zwykle nie jest tak bezwzględny, jak jawna zakładka, ale często powoduje całkowitą ślepotę społeczności, która uniemożliwia skuteczne rozwiązanie konkretnego, bolesnego problemu. Sklasyfikowane nawyki są często tak silne, że ludzie poddani wychowaniu swoich działań nie mają w ogóle świadomości jego istnienia i są poddawani jego nieświadomemu działaniu. Wychowanie akceptuje nawyki ze wszystkimi aspektami.

Cywilizacja Zachodu usunęła wiele oryginalnych form rytualnego rozładowywania napięć, marginalizując wszelkie działania religijne. Zostawiła trochę sportu. Zaczęła mnożyć wszelkiego rodzaju ukryte tabu. Bardzo często sytuacja ta prowadzi do przemieszczenia problemu świadomości społecznej i uniemożliwienia jego rozwiązania, a w konsekwencji może doprowadzić do jego eskalacji. Na przykład mnogość seksualnych tabu w epoce wiktoriańskiej współistniała z ogromną skalą prostytucji.

Niektóre tabu dotyczą złożonych problemów społecznych (takich jak publiczne tabu przeciwko własnej rodzinie, publiczne „pranie”, utrudniające rozwiązywanie problemów wszelkiego rodzaju przemocy domowej). Dlatego wcale nie są konstruktywne, a są destrukcyjne. Jednak w danej kulturze, ze względu na różne uwarunkowania społeczne i historyczne, przyjmuje się, że złamanie tego zakazu będzie stanowić atak na istnienie tej kultury lub religii albo przekonań nawykowych.

PRAWO GŁOSU

Najpopularniejsze **synonimy** do słowa **głos** to:

uwaga, ocena, stwierdzenie, opinia, informacja, konstatacja, twierdzenie, brzmienie, wypowiedź, dźwięk, pogląd, myśl, mowa, zdanie, spostrzeżenie, widzenie, sąd, osąd, deklaracja, stanowisko, zapatrywanie.

Autocenzura – proces świadomego korygowania własnej twórczości z treści uznawanych za kontrowersyjne, lub świadomego dopasowania swojej twórczości do obowiązującego kanonu społecznego, konwensu lub światopoglądu. Autocenzura wynika najczęściej z potrzeby akceptacji społecznej dla swojej aktywności zawodowej i wiąże się z oczekiwaniem korzyści bądź uznania albo dla uniknięcia krytyki czy kontrowersji poprzez dopasowanie swojej twórczości do treści akceptowalnych przez określone środowisko społeczne. To samo mniej więcej co poprawność polityczna.

Cenzura (łac. *censere* 'osądzać') – kontrola publicznego przekazywania informacji, ograniczająca wolność publicznego wyrażania myśli i przekonań. Polega na weryfikacji audycji radiowych, telewizyjnych, widowisk, Internetu itp. przez organy państwowe z punktu widzenia ich zgodności z prawem, polityką państwową, obronnością. Znana też jest definicja cenzury jako świadomego wprowadzania w błąd poprzez selektywny dobór zazwyczaj masowo rozpowszechnianych informacji.

Cenzura jest ogółem działalności mającym na celu odniesienie jakichś korzyści przez cenzurującego. Rozpowszechnianie informacji niepełnych (prawda selektywna) oraz błędnych (kłamstwo) powoduje pożądaną manipulację światopoglądu lub poziomowi świadomości. Prowadzi to do ograniczenia prawa do wypowiedzi jednej osoby bądź instytucji przez inną, również przez państwo podstawowych praw człowieka – prawa do wolności słowa i wolności prasy.

Rodzaje cenzury

Z punktu widzenia sposobów działalności cenzorskiej można wyróżnić następujące rodzaje cenzury:

- **instytucjonalna** – w danym kraju istnieje specjalna instytucja, która zajmuje się kontrolą i dopuszczaniem (lub nie) do przekazu wszelkich publikacji, [filmów](#) itp. Zazwyczaj cenzura instytucjonalna działa w sposób prewencyjny.
- **prewencyjna** – polegająca na kontrolowaniu wszelkich przekazów zanim zostaną one opublikowane i zakazie publikowania czegokolwiek bez zgody odpowiedniej instytucji cenzurującej.
- **prawna** – w danym kraju istnieje prawo zakazujące publikowanie określonych treści pod groźbą rozmaitych kar, które są egzekwowane na normalnej drodze prawnej czyli przez zwykłe organy ścigania i sądy.
- **represyjna** – polegającej na ściganiu, karaniu i ew. wycofywaniu z obiegu materiałów objętych cenzurą, jednak bez cenzurowania ich przed publikacją.
- **wewnętrzna** (odredakcyjna) – odbywająca się nie na mocy prawa lecz wewnątrz wydawnictw czy stacji telewizyjnych i polegająca na kontrolowaniu publikacji przez właścicieli mediów.
- **polityczna** – ograniczenia wolności słowa dotyczących polityki, szczególnie krytyki władz.
- **religijna** – ograniczenia publikacji krytykujących pewną religię – zarówno jej dogmaty jak i bardziej przyziemne sprawy typu postępowanie kleru czy sprawy finansowe.

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Cenzura>

Cenzura w Internecie – prowadzona przez rządy niektórych krajów lub przez samych dostawców internetu (ISP) działalność, mająca na celu zablokowanie dostępu do pewnych treści zawartych w Internecie obywatelom lub grupom obywateli. Osoby i organizacje mogą angażować się w autocenzurę z powodów moralnych, religijnych lub biznesowych, w celu dostosowania się do norm społecznych, z powodu zastraszania lub z obawy przed konsekwencjami prawnymi lub innymi.

Podstawową własnością cenzury internetowej jest brak międzynarodowych granic Internetu: mieszkańcy kraju blokującego pewne informacje, mogą je znaleźć na stronach internetowych hostowanych poza granicami kraju. Rząd może ograniczać obywatelom dostęp do tych treści, nawet jeśli znajdują się poza granicami kraju, jednak wymaga to ogromnego nakładu środków. Nie dotyczy to ochrony dzieci przed szkodliwymi treściami, w przypadku których istnieją możliwe do zrealizowania tanie i skuteczne metody umożliwiające rodzicom filtrację, bez stosowania cenzury takie jak standard PICS/ICRA. Nie są one jednak wspierane przez prawodawstwo polskie.

Zupełne cenzurowanie jest bardzo trudne do zrealizowania (lub niemożliwe) również ze względu na anonimowość Internetu (np. podawanie fałszywych danych o sobie) lub przechowywanie danych w krajach, które nie stanowią przepisów prawa w danej dziedzinie lub sieciach typu Freenet. Opublikowane w ten sposób dane nie mogą zostać usunięte, a autor informacji nie może zostać fizycznie zlokalizowany i namierzony.

Innym rodzajem może być cenzura na grupach dyskusyjnych, zarządzanych przez moderatorów, którzy decydują o akceptacji treści opinii wyrażanych przez dyskutantów lub ich zgodności z narzuconym lub przyjętym przez uczestników regulaminem. Uczestnicy forów muszą ograniczyć swoją wolność słowa zgodnie z regulaminem lub dowolną interpretacją osób zarządzających projektem.

Często mylnie nazywa się cenzurą umożliwienie rodzicom lub jednostkom wychowawczym ograniczania dostępu do treści szkodliwych dla dzieci (pornografia, brutalna przemoc), jak również usuwanie z grup dyskusyjnych wulgarnych wypowiedzi. Są to działania podejmowane lokalnie, których celem jest poszanowanie godności człowieka w tym umożliwienie prawidłowego rozwoju psychicznego i emocjonalnego dzieci, i ograniczenie wulgarności w przestrzeni publicznej.

Cenzura Internetu w Unii Europejskiej

Od dłuższego czasu trwają prace legislacyjne w Parlamencie Europejskim, mogące, oprócz uregulowania zasad rozwoju i dostępu do Internetu, m.in. spowodować zablokowanie dostępu do informacji w Internecie obywatelom Unii Europejskiej; budzi to liczne kontrowersje. Niezależnie (a jednocześnie też właśnie dlatego, że rządy państw UE nie są jak dotąd zobligowane żadnym prawem wspólnotowym w tym zakresie), poszczególne korporacje już teraz ograniczają użytkownikom w UE dostęp do istotnych nieraz usług w Internecie.

Cenzura Internetu w USA

Na dzień dzisiejszy cenzura w internecie w USA ogranicza się do ACTA, ale są prowadzone prace nad ustawą COICA która ma blokować dostęp do „niewłaściwych stron zagrażających narodowi amerykańskiemu”. Rząd USA prowadzi również projekty SOPA i PIPA, ograniczające wolność w internecie.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Cenzura_w_Internecie

Cenzura instytucjonalna jest zazwyczaj jedynym namacalnym elementem działalności cenzury. Powoduje ona jednak powstanie innych poziomów działalności składających się na efekt ogólny. W najprostszym przykładzie mogą to być następujące dodatkowe poziomy:

Rodzaj cenzury	Opis działalności
Cenzura instytucjonalna	Istnieje instytucja prawnie odpowiedzialna za wprowadzanie z góry określonych działań cenzorskich. Instytucja taka jest dowodem i skutkiem, a nie przyczyną cenzury – przyczyną jest potrzeba kontrolowania środków masowego przekazu.
Cenzura redakcyjna	Redakcja danej publikacji (np. gazety) zdaje sobie sprawę, że kontrowersyjne materiały nie zostaną dopuszczone do publikacji przez cenzurę instytucjonalną. Redaktor nakłada wówczas wymóg na swoich dziennikarzy, aby nie pisać na takie tematy, ponieważ i tak nie zostaną one wydrukowane. Działalność taka jest bezpośrednim efektem istnienia cenzury instytucjonalnej, pomimo braku bezpośredniej ingerencji w już przygotowane materiały.
Autocenzura	Dziennikarz zdaje sobie sprawę, że materiały na tematy kontrowersyjne najprawdopodobniej nie zostaną wydrukowane. Dlatego też wybiera inne „bezpieczniejsze” tematy. Pomimo braku bezpośredniej ingerencji redakcji lub instytucji zachowanie takie wynika wprost z istnienia instytucji cenzurującej.
Selekcja własna odbiorcy	W wyniku ciągłego fałszowania lub prezentacji wyselekcjonowanych informacji odbiorca może dojść do wniosku, że pewne tematy są albo mało interesujące, albo też nie wnoszą nic nowego do już istniejącego poziomu wiedzy. Zachowanie takie może być zatem również wynikiem istnienia i ogólnej działalności cenzury instytucjonalnej, pomimo braku bezpośrednich interwencji w sposobie odbioru informacji.

Są jeszcze i były metody jawnie dywersyjne.

Faktoid (ze zrostu słowa 'fakt' i przyrostka -oid od gr. eidos 'widzę', 'spozrzegam' lub 'postać') – informacja postrzegana jako prawdziwa tylko dlatego, że została opublikowana - najczęściej za pośrednictwem mediów. Przyrostek „-oid” można tłumaczyć jako „postrzegany” lub "przybierający postać". Zjawisko pojawiło się po raz pierwszy w 1938 roku, kiedy podróżnik Richard Halliburton opisał w swojej książce *Second Book of Marvels*, jakoby Mur Chiński dostrzegalny był z kosmosu.

Termin ten stosowany jest także w odniesieniu do wydarzenia o wątpliwej autentyczności, przyjmowanego przez ogół jako mające miejsce w rzeczywistości, i upowszechnianego, między innymi, w celu manipulacji opinią publiczną albo utrzymania kogoś (np. polityka) lub czegoś (np. reklamowanego produktu) w obszarze jej zainteresowania. Jeżeli faktoid jest zamierzonym atakiem na osobę publiczną lub organizację, często określa się go mianem **faktu prasowego** lub **faktu medialnego**. Aby ograniczyć możliwości mediów w zakresie tworzenia faktoidów, ustroje demokratyczne stosują nakazy sprostowania nieprawdziwych informacji.

Dezinformacja – zamierzona i konsekwentna formuła przekazu informacji (w tym fałszywych lub zmanipulowanych) i fabrykowanie takiego przekazu poprzez tworzenie różnego rodzaju fałszywych dokumentów, organizacji itd., które wprowadzają w błąd (powodują powstanie obrazu świata niezgodnego z rzeczywistością) i wywołują określone efekty w postaci:

- podejmowania przez odbiorcę błędnych decyzji,
- wytworzenia poglądu,
- działania lub jego braku,

zgodnych z założeniem podmiotu dezinformującego. Powszechne rozumienie pojęcia dezinformacja odbiega od zawartego w literaturze przedmiotu.

Dezinformacji poddaje się całe populacje, a nie poszczególne osoby. Rozwój dezinformacji jest związany z rozwojem technik komunikowania społecznego – powszechnego dostępu do informacji.

Dezinformacja jest działaniem celowym – nieprawdziwa czy zmanipulowana informacja jest przekazywana po to, aby osiągnąć określony efekt: dać odbiorcy „wiedzę” pozorną, bezużyteczną lub szkodliwą, która następnie posłuży do podejmowania przez odbiorcę błędnych decyzji, korzystnych z punktu widzenia podmiotu dezinformującego. Istotą działań dezinformacyjnych jest wprowadzenie do opinii publicznej (obiegu informacyjnego) informacji, które mają oddziaływać na zachowania społeczne, sprawiając jednak pozory spontaniczności.

Dezinformacji poddaje się całe populacje, a nie poszczególne osoby, jest ona realizacją konsekwentnego programu, którego celem jest zastąpienie określonych poglądów u masowego odbiorcy, które zostały uznane przez dezinformatora za niekorzystne. Ich miejsce ma zastąpić odpowiednio dobrana narracja, spreparowana przez podmiot dezinformujący.

Z reguły dezinformatorzy są członkami różnorodnych grup (organizacji, instytucji, agencji, jednostek wojskowych), które prowadzą działania w sferze wpływu społecznego. Grupy te zazwyczaj są związane z działalnością kontrwywiadowczą. Podmioty dezinformujące w ramach środków aktywnych dzieli się na grupy technologii hybrydowych:

Czarne (koordynowane przez służby wywiadowcze)

- pozyskiwanie agentury wpływu oraz instrumentalizowanie do realizacji celów osób tego nieświadomych;
- skrytobójstwa i terroryzm;
- fabrykowanie dowodów (fałszywe dokumenty, fejki);
- grupy pozorowane do przeprowadzania aktów prowokacji, np. dewastacja pomników i miejsc pamięci;
- akcje quasi-militarne: dywersja i niejawne ograniczone stosowanie przemocy;
- inspirowanie demonstracji i zamieszek;
- przekupywanie, korumpowanie i szantażowanie polityków;
- tworzenie fałszywych kont i sieci botów do prowadzenia ataków cybernetycznych, propagandy 2.0 i organizowania cyberprotestów.

Szare

- instrumentalizowanie oraz inspirowanie różnych grup społecznych, w tym partii i organizacji skrajnych;
- działania za pośrednictwem sektora pozarządowego i kontrolowanych organizacji międzynarodowych;
- instrumentalizowanie fundacji i stowarzyszeń,
- zakładanie portali oraz ich wspieranie finansowe;
- zakładanie fabryk trolli i organizowanie sieci;
- dokonywanie ataków społecznościowych, trolling.

Białe

- akcje propagandowe prowadzone za pośrednictwem multimedialnych państwowych agencji informacyjnych
- organizowanie wydarzeń o charakterze naukowym i kulturalnym (konferencje, wystawy, rajdy pamięci, stypendia i kursy językowe).

Wojna hybrydowa – strategia łącząca działania konwencjonalne, nieregularne, cybernetyczne, terroryzm i przestępczość, w tym samym czasie i na tym samym polu bitwy, celem osiągnięcia celów politycznych. Wojna taka często jest prowadzona bez oficjalnego wypowiedzenia. Jej charakter ma pozwolić agresorowi na całkowite lub częściowe uniknięcie za nią odpowiedzialności. Zagrożenie hybrydowe jest definiowane jako jakikolwiek adwersarz używający wyżej wymienionych kombinacji działań. Działania w ramach wojny hybrydowej są prowadzonej na różnorodnych płaszczyznach: militarnej, politycznej, gospodarczej, społeczno-kulturowej, historycznej, psychologicznej oraz informacyjnej (dezinformacja i propaganda).

JAKA ETYKA DZIENNIKARSKA W POLSCE ?

USTAWA z dnia 29 grudnia 1992r.o radiofonii i telewizji nakłada na Telewizję oraz Radio obowiązek informowania społeczeństwa i sprawach ważnych dla społeczeństwa

Rozdział 1 Przepisy ogólne

Art.1.1.Zadaniem radiofonii i telewizji jest:

- 1) dostarczanie informacji;
- 3) ułatwianie korzystania z oświaty, sportu i dorobku nauki;
- 3a) upowszechnianie edukacji obywatelskiej;

Rozdział 4 Publiczna radiofonia i telewizja

Art.21.1. Publiczna radiofonia i telewizja realizuje misję publiczną, oferując, na zasadach określonych w ustawie, całemu społeczeństwu i poszczególnym jego częściom, zróżnicowane programy i inne usługi w zakresie informacji, publicystyki, kultury, rozrywki, edukacji i sportu, cechujące się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością oraz innowacyjnością, wysoką jakością i integralnością przekazu.

Art.6.1. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stoi na straży wolności słowa w radiu i telewizji, samodzielności dostawców usług medialnych i interesów odbiorców oraz zapewnia otwarty i pluralistyczny charakter radiofonii i telewizji.

Polskie kodeksy etyki dziennikarskiej

W 1937 roku w oparciu o umowę Związku dziennikarzy RP ze Związkiem Wydawców Dzienników i Czasopism powołano Prasową Komisję Orzekającą. Po II wojnie światowej (w roku 1945) na I Zjeździe Zawodowym Dziennikarzy uchwalono komunistyczny Dziennikarski Kodeks Obyczajowy, który po zmianach (ostatnie w 1991 roku) jest obowiązującym w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Innym dokumentem deontologii medialnej w Polsce jest Karta etyczna mediów przyjęta w roku 1995 przez wszystkie stowarzyszenia dziennikarskie oraz przez większość organizacji nadawców. Propagatorem Karty było rzymskokatolickie Duszpasterstwo Środowisk Twórczych. Karta ta zawiera 7 zasad dotyczących m.in. prawdy, obiektywizmu, uczciwości, szacunku i tolerancji. Głównym zarzutem kierowanym pod adresem kodeksów etycznych jest ich mocno idealistyczny charakter, który bazuje na sumieniu i moralności ludzkiej. W praktyce kodeksy etyczne obowiązują tylko wtedy gdy zostaną uznane przez profesjonalistów. Są pozbawione innych sankcji zapewniających ich przestrzeganie, mają tym samym znaczenie honorowe.

Kodeks oparty na zasadach Karty Etycznej Mediów i deklaracji Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy.

1. zadaniem dziennikarzy jest przekazywanie rzetelnych i bezstronnych informacji oraz różnorodnych opinii, a także umożliwianie udziału w debacie publicznej,
2. wolności słowa i wypowiedzi musi towarzyszyć odpowiedzialność za publikacje w prasie, radiu, telewizji czy Internecie,
3. dobro czytelników, słuchaczy i widzów oraz dobro publiczne powinny mieć pierwszeństwo wobec interesów autora, redaktora, wydawcy lub nadawcy

W 1992 roku w środowisku Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej opracowano kodeks etyczny będący zbiorem zasadniczych norm etycznych obowiązujących członków tego stowarzyszenia w ich pracy i działaniu zawodowym. Kodeks ten podkreśla, iż podstawowym obowiązkiem etycznym dziennikarza **jest poszukiwanie i publikowanie prawdy (art. 1).**

Krajowy Duszpasterz Środowisk Twórczych ks. Wiesław Aleksander Niewęglowski w 1995 r. powiedział:

„Wolność zatem nie jest normą ostateczną. Gdy nie idzie ona z właściwym zrozumieniem profesjonalizmu dziennikarskiego, w którym mieści się i etyka, jest nieporozumieniem. Profesjonalizm dziennikarski bez etyki nie istnieje”.

Nim przejdę do opisanego podstaw normatywnych etyki dziennikarskiej na gruncie polskim, należy jeszcze za ks. Niewęglowskim odpowiedzieć sobie w tym kontekście na pytanie „Kim jest dziennikarz?” Cytując duszpasterza, powiemy, iż „jego istotą jest służba. Jest on sługą prawdy, a prawda zobowiązuje i wymaga”. W związku z tym, również w tym kontekście należy pamiętać o jeszcze jednym zobowiązaniu – edukacyjnym. „Wielu pracowników mediów zastrzega się, że są tylko tymi, którzy przekazują informację. Jest to albo asekuracja, albo brak wyobraźni dotyczącej skutków swego działania. Media uczą odbiorców rozumienia otaczającej ich rzeczywistości, zdarzeń i ich samych. Wszak przekazując prawdę o świecie, kształtując postawy ludzkie, są nauczycielami i wychowawcami społeczeństwa.

KŁAMSTWO ZATAJENIE ETYKA

W naszym życiu wszechobecne jest kłamstwo. Spotykamy się z nim w mediach, w instytucjach, w naszym środowisku zawodowym, wśród znajomych, a czasem także w gronie najbliższych. Wśród nas są osoby, którym kłamać zdarza się sporadycznie, ale także są osoby, które wręcz żyją kłamstwem, bo dla nich jedynym sposobem na życie jest ciągle mijanie się z prawdą. Kłamstwo, to wypowiedź zawierająca informacje niezgodne z przekonaniem o stanie faktycznym, a kłamca to osoba przekazująca informacje niezgodne z jej przekonaniem o rzeczywistości z intencją, by zostały one wzięte za prawdziwe.

Dlaczego więc ludzie kłamią? Aby osiągnąć określoną korzyść – materialną, społeczną lub polityczną, aby osiągnąć określony cel, aby podnieść swoją wartość w oczach innych z powodu zaniżonego poczucia własnej wartości, aby uchronić kogoś od cierpienia. Jednak zasadniczym motywem jest interes osoby, która dopuszcza się kłamstwa. Kłamstwo w większości jest przyczyną ogromnego cierpienia i tragedii ludzkich.

Zatajenie prawdy czyli jej przemilczenie wyrządza takie samo zniszczenie i spustoszenie jak kłamstwo. Zgodnie z przepisami za nieuczciwą praktykę rynkową jest także uznawane takie postępowanie przedsiębiorcy, które wprowadza w błąd .

Przy tym wprowadzania błąd nie należy utożsamiać tylko z mówieniem nieprawdy albo celowym, świadomym przeinaczaniem pewnych informacji. Wprowadzanie w błąd to także milczenie i zatajanie ważnych danych. Dziennikarz a także inna osoba ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami - sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości, podać ich źródło, tytuł dziennika lub czasopisma oraz nazwę redakcji, stronę internetową i nazwisko Redaktora Naczelnego lub innego autora.

Wprowadzanie w błąd – przekazywanie fałszywych lub zatajanie istotnych informacji w celu uzyskania korzyści. Wprowadzaniem w błąd może być także podawanie prawdziwych informacji przy manipulowaniu odbiorcą w taki sposób, aby opacznie je zrozumiał. Wprowadzanie w błąd jest karalne w konkretnych przypadkach. Zatajanie faktów w mediach także.

W roku 2012 etyka dziennikarska mocno szwankowała ,a jak będzie w roku 2021 ?

No więc: Jak się ma etyka wśród polskich dziennikarzy? (raport) - Polscy dziennikarze mają problemy z tym, aby wykonywać swoją pracę zgodnie z zasadami etyki i rzetelności - tak wynika z rozmów, które przeprowadziliśmy z przedstawicielami naszego rynku mediów. Sławomir Jastrzębowski, redaktor naczelny „Super Expressu” twierdzi, że „etyka wśród polskich dziennikarzy agonalnie rzeźi”. - Z powodu serwilizmu, czyli skundlenia. - Część kolegów uważa nawet, że Karta Etyczna Mediów jest z epoki dinozaurów - teraz liczy się pluralizm polityczny, a więc jak kocham jakąś partię, to nie muszę już stosować „zasady obiektywizmu - co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia” - mówi Mokrosińska.

Teresa Bochwic, szefowa Obywatelskiej Komisji Etyki Mediów, podkreśla, że - jej zdaniem - nie da się określić współczesnych mediów w Polsce jako wykonujących pracę w sposób etyczny. Piotr Lignar, dyrektor Biura Programowego i Rozwoju Korporacyjnego Polskiego Radia oraz wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie uważa, że skala zachowań nieetycznych w polskich środkach masowego przekazu jest coraz większa.

- Uważam, że przy każdej okazji, kiedy widzimy ze strony mediów jakieś zachowania nieetyczne, trzeba nazywać rzeczy po imieniu i zwracać nieustannie uwagę na mechanizmy oraz postawy sprzyjające zachowaniom nieetycznym. Na razie jestem jednak pesymistą. Tu raczej niewiele się zmieni, a na pewno nie szybko.(....)

<https://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/jak-sie-ma-etyka-wsrod-polskich-dziennikarzy-raport>

Zobaczymy jak będzie teraz.

-Była dziennikarka CNN: Nakazywano nam fałszowanie informacji w celu demonizacji Iranu i Syrii

-Przykro.....Reuter znowu kłamie

-Russia Today przerwała współpracę z Reutersem

-Masowe zwolnienia w Thomson Reuters

-Media kłamią. Ważne, w czyich są rękach - mówi Yves Bardon, dyrektor programów w IP-SOS France.

nebel na prawdę, poglądy i uczucia to przepis z aktualnie obowiązującego Dziennikarskiego Kodeksu Obyczajowego napisanego dla polskich dziennikarzy. Oto ten przepis :

V. Obowiązuje bezwzględny zakaz publikacji **głoszących** propagandę wojny, przemocy, gwałtu oraz naruszających uczucia religijne i osób niewierzących, **uczucia narodowe, prawa człowieka**, odrębności kulturowe, propagujących pornografię.

65 proc. Polaków nie wierzy gazetom, 67 proc. telewizji i radiu. Poziom zaufania do mediów spadł o 1/3 w ostatnich pięciu latach. Polacy na końcu rankingu zaufania do mediów. Źle oceniamy media publiczne – rok 2019. Polacy źle oceniają publiczne media. Zaledwie 1/3 uważa, że telewizja i radio publiczne dostarczają niezbędne informację. Zdania przeciwnego jest również około 1/3 Polaków. W Polsce media prywatne postrzegane są jako te, które dostarczają o wiele lepsze serwisy, cieszące się większą niezależnością. Media publiczne postrzegane są jako te, na usługach rządów.

W oświadczeniu redakcji „Faktów” TVN odczytanym na antenie przez Grzegorza Kajdanowicza co prawda nie padło słowo „prawda”, jednak TVN deklaruje, iż wykonuje „uczciwą pracę wobec widzów”. Czyżby? W tekście zebraliśmy dla Państwa przykłady publikacji tej stacji, w których widzowie TVN zostali oszukani i wprowadzeni w błąd fałszywą informacją bądź manipulacją, albo też przemilczeniem ważnych, aczkolwiek niewygodnych dla polityków Platformy Obywatelskiej faktów.

Fałszywych informacji nie brakowało w eurokampanii 2019 r., a nawet już po zakończeniu głosowania. „Elżbieta Łukacijewska mimo ostatniej, dziesiątej pozycji na liście, wygrała w swoim okręgu, pokonując m.in. Tomasza Porębę z PiS” – poinformował widzów TVN24. Okazało się, że to fake news. W rzeczywistości Poręba otrzymał wynik niemal siedmiokrotnie wyższy. Kierownictwo i dziennikarze stacji nie przeprosili widzów, a nagranie, które pokazywało kłamstwo, zostało zablokowane .

W wydaniu "Wiadomości" TVP chciały zrobić przysługę PiS i okłamać kilka milionów widzów w sprawie tego, co o obecnej formie demokracji w Polsce sądzi prezydent USA Barack Obama. W efekcie obnażyły propagandę partii rządzącej przed całym światem i tylko potwierdziły obawy Amerykanów o to, co dzieje się w Polsce.– Wyraziłem prezydentowi Dudzie nasze zaniepokojenie pewnymi działaniami i impasem w zakresie polskiego Trybunału Konstytucyjnego – mówił Barack Obama tuż po spotkaniu z prezydentem Andrzejem Dudą, do którego doszło podczas Warsaw NATO Summit 2016.

– Demokracja to nie tylko słowa w Konstytucji, ale praworządność, niezależna władza sądownicza i wolna prasa. To są wartości, na którym Stanom Zjednoczonym bardzo zależy. To wartości, które leżą u sedna naszego sojuszu, a także u sedna traktatu NATO. Praworządność i demokracja – stanowczo podkreślił prezydent USA stojąc przed dziennikarzami z całego świata u boku polskiej głowy państwa. Pomimo tego, zupełnie inaczej postanowiły przedstawić to w piątkowy wieczór "Wiadomości" TVP. Dziennikarze telewizji publicznej prowadzący działalność propagandową na rzecz Prawa i Sprawiedliwości tłumaczyli widzom, że rozmowy na szczycie dotyczyły głównie kwestii bezpieczeństwa, ale Barack Obama znalazł też czas na... pochwałę polskiej demokracji.

W redakcji "Wiadomości" czyniono to chyba z nadzieją, że nikt takiej manipulacji słowami prezydenta Stanów Zjednoczonych nie zauważy. I grubo się pomyłono. Propagandę tę zauważono bowiem między innymi w "The Washington Post", który w sobotę donosi o szokujących dla Amerykanów działaniach polskich mediów publicznych.

Renomowany dziennik zwraca uwagę, iż w "Wiadomościach" nie tylko zmanipulowano przekaz, jaki niosła wypowiedź Obamy, ale posunięto się nawet do fałszywego tłumaczenia tego, co mówił przywódca USA. W Waszyngtonie podkreślają, że wydarzenia z piątkowego wieczoru tylko wzmagają obawy o stan demokracji w Polsce po przejęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość.

„Wiadomości” TVP znów ordynarnie nałgały. Z małego, jak na standardy „Wiadomości”, kłamstewka wyszła wielka awantura w sieci. Wszystko dlatego, że Jarosława Olechowskiego szefa serwisu za manipulacje i kłamstwa skrytykowali dziennikarze znani z większej życzliwości dla **dobrej zmiany**. Ostatecznie Olechowski musiał po prostu zamilknąć, bo żywym dowodem jego kłamstw stał się ten, który od dawna broni TVP na przekór wszystkiemu –czyli Michał Karnowski..

Etyka dziennikarska – rodzaj etyki stosowanej; utożsamiana z etyką profesjonalną, koncentruje się na praktycznych problemach związanych z zawodem dziennikarza. Zawiera się w niej ogół norm i zasad określających zachowania i działania uważane za właściwe w pracy dziennikarza. Jej podstawowe założenia to: dążenie do prawdy, bezstronność i uczciwość.

Karta Etyki Mediów stwierdza, że:

Zasadą pierwszeństwa dobra odbiorcy - co znaczy, że podstawowe prawa czytelników, widzów, słuchaczy są nadrzędne wobec interesów redakcji, dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców

Zasadą wolności i odpowiedzialności - co znaczy, że wolność mediów nakłada na dziennikarzy, wydawców, producentów, nadawców odpowiedzialność za treść i formę przekazu oraz wynikające z nich konsekwencje.

Zasadą obiektywizmu - co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia .

Ustawa Art.44.1.Kto utrudnia lub tłumi krytykę prasową podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności .

Krytyka prasowa umożliwia odbiorcom uzyskanie informacji o zdarzeniach i osobach, którym dziennikarz przypisuje negatywną cechę. Pozwala na napiętnowanie zjawisk nieakceptowanych, a czasami nawet na ich wyeliminowanie. Znaczenie krytyki prasowej, jako elementu swobody wypowiedzi i środka oddziaływania na społeczeństwo jest nieprzecenione. Utrudnianie czy uniemożliwienie publikacji krytycznych materiałów prasowych, a także podejmowanie działań tłumiących krytykę dziennikarską jest zakazane pod groźbą kary grzywny lub ograniczenia wolności.